

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 20-stu stronic druku, przyczem dajemy i więcej tekstu.

CHLEB DLA SWOICH. (1)

X.

Z Warszawy. Przed rokiem, czy przed dwoma laty, pod wpływem, jak słyszałem, nawoływania „Roli”, powstała w kółku tutejszych fabrykantów oraz znaczniejszych kupców chrześcijańskich, myśl zdrowa i praktyczna, wytworzenia zpośród chrześcijan pewnego rodzaju pośredników pomiędzy kupcami przybywającymi do Warszawy po towary z prowincyi i z odleglejszych miejscowości Cesarstwa, a fabrykantami i hurtownikami warszawskimi. Dzisiaj jest tak, że w każdym niemal hotelu tutejszym na przyjeżdżających kupców i w ogóle na „gości hotelowych” przybywających z celem robienia większych jakichś zamówień i sprawunków czyhają faktorzy — żydzi. Naturalnie ofiarują oni natychmiast przybyłym swe usługi, a gdy te zostaną — co się zwykle zdarza — przyjęte, prowadzą klientów nie gdzieindziej, jeno na Nalewki do składów i fabryk żydowskich. Nie wiem czy był wypadek, iżby taki faktor hotelowy, żyd, wskazał przybyłemu z prowincyi lub z Cesarstwa kupcowi fabrykę lub skład chrześcijański; a nie potrzebuje zdaje się dodawać, iż na podobnej praktyce pośredniczenia tracą wszyscy — prócz żydów. Bo najpierw tracą fabryki i warsztaty chrześcijańskie, i to tracą podwójnie: na uszczupleniu, a przynajmniej na nierozszerzaniu koła klientów, tudzież pola zbytu i jeszcze tracą mianowicie na tem, że rozchodzą się po świecie tandeta i fuszerka żydowska podkopuje opinię wyrobów warszawskich w ogóle. Powtóre, na owem pośrednictwie hotelowo-żydowskiem tracą przybywający po zakupy kupcy z dalszych stron, albowiem nie znając stosunków — bywają bardzo często przez „kupiectwo” Nalewkowskie oszukiwani i wyzyskiwani; i po trzecie, traci publiczność która od tychże kupców oszukanych — bierze towar na którym się zawodzi.

Otóż dla zapobieżenia tym właśnie anormalnościom przynoszącym wielkie wprawdzie zyski żydowstwu, lecz niemającą szkodę rzemieślnikowi i przemysłowcowi polskiemu, kółko, o jakim na początku wspomniałem, miało utworzyć chrześcijańskie pośrednictwo hotelowe, przez obsadzenie w główniejszych przynajmniej hotelach Warszawy swoimi agentami tych pozycji które obecnie zajmują wyłącznie i jedynie faktorzy-żydzi.

Rok wszakże czasu z górą już upłynął, a myśl, powtarzam, zdrowa i praktyczna, o ile mi wiadomo, nie została urzeczywistnioną. Dlaczego? Miałaby się okazać wśród chrześcijan brak ludzi odpowiednich do tego rodzaju pośrednictwa? Nie sędzę — a nawet sędzę raczej że wyszukanie ludzi takich w Warszawie nie nastręczałoby zbyt wielkich trudności, zwłaszcza że nie potrzeba tu jakichś szczególnych kwalifikacyj umysłowych, lecz głównie sumiennosci i roztępienia. Owóż, jakkolwiek w Warszawie bywam tylko jako przyjezdny, zauważyłem przecież, że pomiędzy tutej-

szymi posłańcami publicznymi (komisjonerami) znajdują się ludzie zręczni, znający doskonale Warszawę, a przytem zdaje mi się, uczciwi i akuradni. Gdyby więc panowie fabrykanci i rzemieślnicy warszawscy (chrześcijanie), porozumiewszy się pomiędzy sobą, wzięli kilku lub kilkunastu takich ludzi i przeznaczyszy im niewielkie wynagrodzenie stałe, przeznaczyli nadto pewien procent od sprzedaży towarów kupcom i w ogóle klientom przez nich sprowadzonym, — to sądzę że „pośrednicy” ci mogliby bardzo łatwo zastąpić dzisiejszych faktorów starozakonnych — z tą wielką i nader ważną różnicą, że zamiast wskazywać interesantom składy i fabryki wyłącznie żydowskie, — wskazywaliby wyłącznie chrześcijańskie. Tylko, powtarzam, musieliby to być ludzie przede wszystkim sumienni, których nie zdołałby przeciągnąć na swą stronę rubel żydowski, gdyż i to trafiałby się mogło.

W każdym razie, panowie kupcy i przemysłowcy warszawscy powinni by we własnym, bardzo żywotnym, jak mi się zdaje, interesie, o tej rzeczy pomyśleć, pomnąc przytem, że dla Królestwa w ogóle, a dla Warszawy w szczególności Cesarstwo przedstawia niezmiernie ważny rynek zbytu, że więc kupcom przybywającym ztamtąd należałoby się: z jednej strony wszelkie możliwe ułatwienia przy zakupach towarów, z drugiej zaś, przez uorganizowanie uczciwego jakiegoś pośrednictwa, ochrona przed oszustwem i wyzyskiem żydowskim.

Warszawa, d. 28 Września 1889.

Kupiec z Cesarstwa odwiedzający bardzo często Warszawę.

Z Goworowa (gub. Łomżyńska). „Szanowny Panie Redaktorze! Najpożyteczniejszym działem Waszego pisma jest ten w którym dajecie „Chleb dla swoich”, bo któżby swoim nie życzył dobrze i nie pragnął dać im tego chleba, którego, przy naporze żydowstwa, brak nam coraz więcej? A zatem uciekam się i ja także do Waszego organu, aby wskazać jedną jeszcze miejscowość, gdzieby swój mógl z pewnością znaleźć kawałek chleba, nawet z masłem, byle tylko umiał nań zapracować i zasłużyć swojem postępowaniem, a miejscowością tą jest — Goworowo.

Osada ta, położona między Rożanem, Ostrołką i Ostrowią, jest o tyle od miasteczek tych odległą, że sama stanowi pewne centrum handlowe utrzymujące kilkadziesiąt sklepów i sklepików, naturalnie żydowskich. Szanowne te dzieci Izraela tak nas otoczyły swemi sieciami, że nawet ujawniły je — i to wbrew istniejącym przepisom — w opasaniu nas tak zwanemi „żydowskimi telegrafami”. Oni też oznaczają liczbę jarmarków w osadzie, zmieniają dni targowe wedle swoich świąt i nakładają na produkta ceny jakie im się podoba, — gdyż chłop raz przywiozłszy na targ zboże, woli je taniej sprzedać, niż jechać 5 mil do Ostrowi, 2 1/2 mili po piaskach do Ostrołki, lub nieco bliżej, ale zato z przewozem na Narwi, do Rożana.

Otóż w takich warunkach, gdy tej niewoli żydowskiej mają wszyscy wyżej uszu, byłoby nader pożądanem, aby jaki swój śmielszej natury założył tu sklep, który może śmiało liczyć na wszechstronne poparcie.

Mamy tu liczną parafię tak, że do samej spowiedzi wielkanocnej przychodzi 6,500 ludzi. Gdyby więc w owym sklepie była herbata i przekąski, wszyscy ci ludzie (oprócz nałogowych pijaków, jakowych tu nie jest zuowu tak wielu) —

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma (Przypisek Red.)

zachęceni przez naszego proboszcza który trzeźwość wspiera, przychodziliby tutaj na posiłek, a przy tej sposobności, przed nabożeństwem, robiliby różne zakupy, jak również po nieszporach.

Mamy też w okolicy najbliższej siedm dworów, które z pewnością wołałyby kupować u swego, niż u żyda, a i w samym Goworowie jest lekarz, apteka, felczer, gmina, słowem ludzie na których poparcie liczyć można.

Potrzeba więc nam człowieka sumiennego, któryby nie chciał wzbogacić się w ciągu, dajmy na to, jednego kwartału, lecz poprzestawał na małym ale ciągłym zysku — i mając trochę grosza, na przetrzymanie nieuniknionego współzawodnictwa, założył sklep *spożywczo-kolonialny* gdzieby miał przytem herbatę, kawę i zakąski, bez żadnych trunków — oraz naturalnie dystrybucję, a mógłby mieć powodzenie — świetne.

Swój.
Z Sieradza (gub. Kaliska). W rubryce: „Chleb dla swoich“ wspominaliscie, iż tu w Sieradzu przydałby nam się i mógłby liczyć na egzystencję litograficzny zakład chrześcijański. Tak jest w rzeczy samej; ale w temże mieście przydałby się również i inne przedsięwzięcia chrześcijańskie, które przy rozumnem, sumiennem ich prowadzeniu i przy umiejętnem wychodzeniu z publicznością, mogłyby dać niezawodny chleb swoim.

Mianowicie byłyby tutaj wielce pożądanymi sklepy: z żelazem, z towarami *łociowym* i wreszcie sklep ze skórami. A do założenia przedsięwzięć tych w Sieradzu, tem śmiaiej zachęcać można, że istniejące tutaj już sklepy z towarami kolonialnymi na brak powodzenia skarżyć się nie mogą, konkurencja zaś żydowska nie okazała się dla nich zbyt groźną. Pożądanymi również byłiby w Sieradzu: zdolny *blacharz* i *krawiec* — chrześcijanie.

Z Sandomierza — piszą do „Wieku“. Miasto nasze zalicza się do większych miast powiatowych, a z okazałości gmachów mogłoby iść w porównanie z niektórymi gubernialnymi; tymczasem pod względem urządzeń wewnętrznych pod względem przemysłu, handlu i rękodzieł musielibyśmy zaliczyć Sandomierz do najlichszych miast w Królestwie.

Brak dobrych *rzemieślników* uczuwamy tutaj na każdym kroku. Mamy tylko jednego dobrego ślusarza polaka, jednego kowala, dwóch szewców, którzy za to nakładają ceny często wyższe od warszawskich — jednego rymarza i to wszystko.

Dobrych majstrów ciesielskich, mularskich, miasto zupełnie nie posiada i w razie większych robót, jak np. od paru lat przy katedrze, trzeba sprowadzać rzemieślników z miast sąsiednich lub z Galicji.

Niema tu *krawców* chrześcijan, niema *czapników*, *kuśnierzy* i t. p. A jednakże jest w mieście naszym, przeszło 200 uczniów gimnazjalnych, około 60-ciu alumnów w seminarjum, jest liczne koło nauczycieli i urzędników, którzy potrzebują porządnego ubrania, a okolica mogłaby także dać dobrym rzemieślnikom zarobek.

Z drugiej zaś strony ileż to zdatnej i gruntownie wykwalifikowanej czeladzi w różnych gałęziach rękodzieł i rzemiosł musi na warszawskim bruku walczyć z niedostatkiem i mieścić się z rodzinami po wilgotnych suterrenach lub poddaszach! Niejeden z nich osiadłszy w Sandomierzu mógłby mieć ciągłą robotę. Niestety rzemieślnicy warszawscy nie rozumieją własnej korzyści!

Niema tu również w Sandomierzu ani jednego, polskiego, sklepu *blawatnego*. Na usprawiedliwienie dają się słyszeć oklepane frazesy, że z żydami trudna konkurencja z przyczyny iż oni mają dużo towaru przemycanego, który mogą taniej sprzedawać i przyprowadzić do upadku każdego obok nich osiadłego przedsiębiorcę. Tymczasem, kontrabanda mogła istotnie przed kilkoma laty kwitnąć i żydzi mogli dużo na niej zarabiać, ale przy dzisiejszem obstawieniu granicy stała się prawie niemożliwą.

Nadto trzeba zauważyć, że przed dwudziestu kilku laty kobiety wiejskie obywateli się po większej części wyrobami domowymi; odtąd wszakże czasy się znacznie zmieniły i potrzeby się podniosły. Jeżeli zaś znowu zauważymy, ile to w Warszawie powstaje sklepów nowych, mających często efemeryczną egzystencję, których komorne, urządzenie i założenie kosztuje bardzo drogo, to nastroczy nam się godne szczególnego zastanowienia pytanie, dlaczego ci kupcy ryzykują całe mienie w miastach dużych, zamiast osiadać po miastach prowincjonalnych, gdzie są i lepsze i pewniejsze szanse powodzenia?

Z Goniądza (gub. Grodzieńska). Upraszam redakcję „Roli“ o podanie w piśmie swem wiadomości, iż byłoby wielce pożądanem, gdyby ktoś z chrześcijan otworzył tu w Goniądzu bydłobójnię i *jatkę mięsne*. Potrzeba i konsumpcja mięsa jest tu bardzo duża, gdyż o kilka wiorst od miasteczka leży forteca w której konsystuje stale po kilka tysięcy wojska. Tymczasem jest tu tylko dwóch żydków zajmujących się rzezią bydła, na łasce których zostajemy wszyscy mieszkańcy Goniądza, i w dodatku na tej łasce wychodzimy źle bardzo. Dla fortecy żydkowie ci, w obawie odpowiedzialności, dostarczają mięso jeszcze jakie takie; ale zato dla ludności miejscowej pozostawiają same, jak się zwykło mówić, o chłapy, na które przytem nakładają ceny, jakie im się żywnie podoba. Gdy zaś ktoś z konsumentów i nabywców onych o chłapów wyrazi w jakikolwiek sposób swoje niezadowolenie, żydkowie-monopolisci karzą głodem zuchwalca (!), odmawiając mu zupełnie przez dni kilka sprzedania mięsa.

Jesteśmy tedy w położeniu nadzwyczajnie przykrem, z którego mógłby nas wyrwać, powtarzam, sumienny jakiś rzeźnik-chrześcijanin, przyczem i sam, na swoim przedsiębiorstwie, mógłby wyjść doskonale. T...

Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej od

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Niech hrabiowie i książęta — mówił pan Tomasz — okrywają swoim nazwiskiem Szyloków! lecz szlachcicowi nie wolno dopuścić się tego... Słyszysz Stasiu? niewolno!... bo to sprowadza na kraj klęskę zżydzenia!... Mówcie sobie, co chcecie o waszej postępowej arystokracji, a ja wam zawsze powiem, że w krwi semickiej jest trąd bezwyznaniowy, w złocie żydowskim zatrać honoru, rycerskości, obyczajów słowiańskiego, i tradycji naszej.

Stanisław dorozumiewał się celu tej mowy starca. I on i Jadwiga przyjmowali z uśmiechem w duszy podejrzenia państwa Tomaszów o szczególne sympatyje: jego dla Ireny, jej dla Henryka. Kruszewski mógł wytłumaczyć krewnym, że troska ich w tym względzie bezzasadna jest, lecz nie mógł dać im tłumaczenia w polowie, bo kochał i wysoko cenił starców; kazuistyczny jakiś wywód byłby zniewagą rodzinnym uczuć. Gdyby mówił, potrzebowaliby mówić szczerze, do dna serca, a był pewien, że takie jego wynurzenie się, spowodować może nacisk na wnuczkę ze strony dziadków, ile, że Starzyńscy nie taili się z pragnieniem swoim.

Tak stały rzeczy, do chwili dramatycznego zajścia nad rzeką, zajścia, które w rozmaity sposób zelektryzowało każdego z bohaterów niniejszego opowiadania.

W tym dniu ruch jakiś niezwykajny zapanował wkoło Żerdzi. Najpierw potoczył się powóz, wiozący Goldweinów ojca i syna, żerdzińskim gościńcem, do Wilczanki; potem, na tym samym gościńcu, zjawił się naczelnik straży ziemskiej ze swym konwojem — i także udał się w stronę, za Goldweinami; później zawrócił z drogi, od stacyi kolejowej, do Żerdzi, młody Siedlicki, a po rozmowie z Jadwigą podążył i on również za rzekę; nakoniec drugi powóz z Drzazgowa zajechał z gośćmi przed dwór żerdziński.

Pod niebytność Jadwigi, Starzyńscy przyjęli chłodno, lecz z gościnną uprzejmością przybyłych; tymczasem Kruszewski oddalił się zaraz w celu odszukania kuzynki.

Jak się rzekło wyżej, spotkał ją właśnie, gdy wracała już do dworu, — i wtedy dowiedział się od niej, że rozsiane wieści, nie były czczą plotką.

Zanim doszli do dworu, miał jeszcze odpowiedzieć na zapytanie Jadwigi.

Czegóżby on pragnął dla niej?... Pragnąłby zgrupować przy niej szczęście, życie, spokój i rososz całego świata, ukształtować wszystko i wszystkich według jej modły... żeby już mogła nie troszczyć się o nic, nie myśleć o nikim, tylko o sobie... pragnąłby wreszcie podrzucić tęczę pod ten jej

powiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgola o „obrobienie stylove“, ale wyłącznie o fakta.

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA PIĄTA.

Socjalizm dzisiejszy — stronnictwa.

(Dalszy ciąg.)

Większa część urzędników, przechwalających się butn i swoimi ateizmem, zaczęła od nikczemnego podchlebiania się księżom, gdy sądziła, że udawanie przekonania religijnego może jej dopomóc do awansu. Freycinet, który wypędził Benedyktynów z Solesmes, przyszedł zebrać o rekomendację O. Guerangera w tym samym klasztorze, na który później miał napasać z żandarmami. Faidherbes, który nie lękał się obrazić sumienia armii, rozkazując cywilnie pochować swego syna, za cesarstwa popisywał się z uczuciami arcy-katolickimi!

Tak samo rzecz się ma z większą częścią dzisiejszych prefektów, których, gdyby się rząd zmienił, znaleźlibysmy znowu w klasztorach, nie bluźniących i przybywających z cygarem w ustach wyrzucać na ulicę starców i biedaków, ale pokornych i na klęczkach błagających o kilka słów polecenia u tych, których lżyli jeszcze wczoraj.

My nie moglibysmy wtedy ani myśleć o mszy południowej; wszystkie krzesła zajęte byłyby przez urzędników i ich zacne towarzyszy, te emancypantki dzisiejsze, które wyszedłszy z kościoła, wystawiałyby długo na placu, z ogromnymi książkami do nabożeństwa... Trudno byłoby nawet dościsnąć się do spowiedzi na Wielkanoc, gdyż wszystkie konfesjonały obleżone byłyby przez dzisiejszych ateuszów, czekających na swoją kolej.

Ta to niesmiertelna klika urzędnicza we Francji, utworzona z pierwszej warstwy jakobinów, którzy za Napoleona I pozostawali szambelanami i prefektami, dostarczała wszystkim rządowi tutejszym prześladowców i lokajów.

Anarchiści, przyznać to trzeba, dotąd więcej hałasowali niż robili. Propaganda czynem ma swoje niebezpieczeństwa, i, na podobieństwo wszystkich rewolucjonistów dzisiejszych, najbardziej zdeterminowanym anarchistom z trudnością przyszłoby wyrzec się przyjemności odczytania w dzienniku sprawozdania z ostatniego meetingu, popijając białe wino na śniadanie. Tacy jednak jak są, przejmują prawdziwym postrachem prebendarza republikańskiego.

granit niewieści... pragnąłby... sam już nie wie, czego pragnie dla tej, która posiada wszystko — i to wszystko potrafi zużytkować, uruchomić, wśród najmniej sprzyjających okoliczności zewnętrznych.

Miłość Stanisława wyniosła Jadwigę tak wysoko, że on teraz nie wiedział, jak przystąpić do tej kuzynki swojej.

— Mędrcomie zapominają o marzeniu, — ozwał się po chwili, — tyś myślicielka, a miłość nie jest myślą, ale marzeniem. Ty masz przed sobą ludzkość, cóż cię obchodzi jednostka?... masz przestrzeń bezgraniczną prawie, cóż cię obchodzi drobny jej skrawek?... Twoja droga, powiedziałbym, wytknięta w zodyaku niebieskim, nie słyszysz więc jednego ziemskiego westchnienia.

Dotąd, od czasu pierwszego wyznania, najłżejszą aluzją nie potrafił o ten niepokój w swem sercu, który go teraz począł opanowywać. To, co teraz mówił, było jakąś skargą, niby z inicjatywy nieokreślonych przeczuć, coś wahadłowego w jego nadziei.

Jest zwykle pewien rodzaj harmonii między skarżącym się, a tym który skargę słucha. Jadwiga uczuła żal jakiś niewysłowny, uczuła po raz pierwszy jakby ciężar w sumieniu, ciężar rzucony ręką losu, nałożony na nią trafem, naprężający muskuły jej woli, a jednocześnie kruszący tę wolę. Oboje doznawali smutku, chociaż z zupełnie różnych od siebie przyczyn. Żal jej było tego brata, który jest szlachetny,

W lecie bywają oni dosyć spokojni, zbierając się na tak zwane przez nich „zgromadzenia familijne“, w tych nielicznych szynkowniach z ogrodami, które pozostały jeszcze w środku Paryża, na ulicy Lamothe Piquet albo na bulwarze Gobelinów; przybywają gromadnie, zawieszają butnie na ścianach swoje czerwone pasy i śpiewają gwałtowne pieśni. Czasami znajdzie się w tym samym lokalu wesele tańczące po fortepianie. Wesele zaważa anarchistom, anarchiści zaważają wesele, więc w końcu łączą się z sobą i wszystko razem tańczą karmaniole.

Zimą anarchiści przychodzą na zgromadzenia publiczne a obecność ich przejmują strachem polityków. Młodzi anarchiści wypijają grog przygotowany dla członków biura, stary wdzierają się gwałtem na trybunę, miewają mowy podżegające i łamią ławki...

To społeczeństwo tak chwiejne i tak kruche, zależy rzeczywiście od najmniejszego przypadku. Jedna zapalka wystarczy na wywołanie wybuchu w tym składzie materiałów palnych, w tej masie produktów chemicznych.

Każdy stara się o powiększenie nieładu. Nie ulega wątpliwości, że policja w większej części wypadków odgrywa rolę bardzo czynnego agenta prowokacyjnego. Urzędnik policyjny Girard, który zmuszony był porzucić urzędowanie w skutek zeznania przedsiębiorcy zabaw na cele dobroczynne, nazwiskiem Casabianca, uorganizował ruchawkę, która wybuchnęła w następstwie zgromadzenia w sali Levis.

Czy on działał z rozkazu swojej zwierzchności? Nie wiadomo. Charakterystykę położenia, jak już powiedziałem, stanowi to, że wszyscy anarchizują: prefekt policyi anarchizuje przeciw ministrowi, który anarchizuje przeciw prezesowi gabinetu; niektórzy znów komisarze anarchizują przeciw prefektowi, podczas gdy inni agenci anarchizują przeciw komisarzom i innym zwierzchnikom. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdy atmosfera zostanie przeciążona elektrycznością, iskrę, która wszystko wysadzi, rzuci policja paryzka, która będzie chciała dowiedzieć się jest niezbędna, i że ona jedynie zdoła ocalić społeczeństwo. Jakiś agent podrzędny wystrzeli z pistoletu albo rzuci bombę, żeby się popisać z gorliwością i uzyskać gratyfikację. Wtedy wszystko wyleci w górę na raz..

KSIEGA SZÓSTA.

Świat polityczny.

I.

Wojna na zewnątrz — Bankructwo na wewnątrz.

Położenie jest proste. — Logika faktów. — Dzięki bogactwu swojemu Francja mogła się spodziewać, że będzie walczyć na równą broń z Niemcami. Masonerya żydowska, dzierżąca władzę, pozbawia tej siły i rujnuje Francję. — Szczerłość pana Laur. — Fatalne bankructwo w sam dzień wypowiedzenia wojny. — Co powinni byli zrobić deputowani ze stronnictwa zachowawczego. — Nieład turecki i nieład francuski. — Izba obrachunkowa.

piękny, młody, ukształcony, a jednak... czuła teraz, że oddając mu rękę z litości nad nim, popełniłaby świętokradztwo, gdyż kochać go nie mogła inaczej niż brata.

— Chciałżebyś, kuzynie, przyjąć mą rękę na żywot do śmierci, z tem uczuciem siostry jakie mam dla ciebie w sercu? — zapytała.

W Stanisławie wszystkie władze życia skupiły się w jedno ognisko; namiętność rzuciła weń jakąś dziwną improwizację, która go zaczęła ośniewać.

— Tak, — odrzekł — bo miłość moja dla ciebie i życie, to synonimy.

— O, Boże! Boże! — zawołała Jadwiga rozpaczliwie — ratuj mnie, bo jestem słabą, nie zdołam być mężną w nie-szczęściu!

Było tyle cierpienia w tem wezwaniu Boga na pomoc, że Stanisław zapomniawszy o sobie, struchlał z obawy o tę drogą mu istotę.

— Kuzynie, — mówiła znowu ona — kobieta oddająca rękę bez miłości nie budzi jej chyba również, inaczej natura ludzka nie miałaby w sobie nic Boskiego, byłaby nikczemną. Czyż kat może kochać ofiarę, gdy ofiara czuć będzie zawsze zagrożenie wobec niego?

Teraz nadzieja młodzieńca runęła nagle w otchłań, duża w nim więta na tortury, wystąpiła bladocią na jego

Grobowiec z papieru. — Rachunki z wystawy powszechnej z r. 1878. — Francya bez marynarki. — Jak nie rozbój to marnotrawstwo. — Klęska kłamstw. — Kontrola senatu. — Cnota Donno. — Kradzież w pałacu Burbonów. — Deputowani kradnący serwety. — Kwestya zewnętrzna. — Francya niemiec. — Usta zaszyte. — P. Juliusz Delafosse i jego rozprawy o polityce zagranicznej. — Starzy wiedzą na pokuszenie młodych. — Opinia w Niemczech. — Francya wyczekuje sygnału prasy żydowskiej żeby zacząć myśleć. — Wmówienie dziennikarskie. — Płaszczanie się lub fanfaronada. — Prasa francuzka u nóg Fryderyka III. — Bolesne pochwały. — Wolff i Blowitz. — Wspomnienia wojenne. — Odpowiedź Fryderyka III. — Obelgi i drażnienie nad granicą. — Rząd francuzki znosi wszystko. — Francya Ludwika XIV i Francya dzisiejsza. — Śpiewajmy wielką arję z r. 89. — Protestacye niektórych dzienników. — Wspomnienia pewnego dyplomaty. — Herbertte w Berlinie.

W głównych zarysach, położenie polityczne jest proste; streszcza ono się w dwóch słowach: w chwili, którą uznaje za stosowną bankierstwo żydowskie, — wojna na zewnątrz a na wewnątrz bankructwo.

Wytłumaczyłem już swoim czytelnikom logikę tego położenia w przedmowie do popularnego wydania „Francyi żydździej”.

Niższa nieco od Niemiec co do liczby żołnierzy, Francya miała za sobą wielką siłę: była bogatą...

Pan parlamentu za pomocą masoneryi, która cała jest w ręku żydów niemieckich, Bismark, znalazł sposób odebrania nam tej broni. W przeciągu kilku lat, deputowani republikańscy powiększyli nasz dług o sześć miliardów w rencie skonsolidowanej, a przeszło o dwa miliardy w długu ruchomym. Francya dzisiaj goni ostatkami. Bez wojny wydalilibyśmy więcej niż Napoleon I-szy na zdobycie Europy. Najazd republikańców kosztował nas więcej niż najazd niemiecki.

Na cóż posłużyły te sumy bajeczne? Na nic. Te pieniądze odplynęły jak woda.

Gdzież jest francuz, człowiek pracowity i uczciwy, któryby mógł powstać i rzec: „Te olbrzymie wydatki mnie wyszły na pożytek”? Gdzież jest robotnik, wieśniak, mały urzędnik, któryby ośmielił się napisać i podpisać na tych słowach: „Pożyczono szalone sumy, ale przynajmniej pieniądze te posłużyły na polepszenie mego losu”.

Ten wielki ruch złota wyszedł na pożytek tylko żydom; a najlepszy dowód że tak jest mamy w tem, że jeżeli rolnik i mały urzędnik znajdują się ciągle w tem samym położeniu, jeżeli robotnik umierający z głodu nadaremnie puka do bramy fabryk, które się zamykają wszędzie, to zato żydzi, których widzieliśmy przybywających w roku 1871 i 1872 w wielkiej biedzie i żyjących z handlu lorynetkami, dziś posiadają najpiękniejsze pałace w Paryżu i książęce polowania po departamentach.

Kilku deputowanych z lewicy wypowiada szczerze prawdę, jak na przykład p. Laur. Niema prawie dziennika któryby sobie nie żartował z tego człowieka, którego ja zresztą nie znam, ale wyznaję że wszystko co wiem o nim zdaje się wskazywać u niego zdrowy rozsądek. Jest to historia pana Gavardie: republikańcy którym bruździł, wpadli na concept

twarzy, słowa uwieźły mu w gardle, — stanął i patrzył na nią zmaconym wzrokiem, cierpiał, jak potępieniec.

W Jadwidze litość znowu wzięła natychmiast górę nad tym instynktem który ją pchnął do obrony siebie.

— Bo widzisz, kuzynie, — mówiła drżącym od wzruszenia głosem — ty jesteś mym jedynym, mym najdroższym bratem, ty jesteś siłą i pieszczotą mej duszy; takie braterstwo to jasność nigdy nie umierającego zakonu. Nie mogę być twoją, bo kocham cię tkliwie, Stanisławie, kocham cię szczerze, bracie, jak siostrą.

Tłumaczyła mu ruch walki, która się w niej staczała; wezwwała najpierw Boga na ratunek, teraz wzywała pomocy braterskiej dla siebie.

I Stanisław zrozumiał ten apel siostry, cierpienie podniosło go na wyższy szczebel ducha; ta cicha, jakby ze łkań tłumionych mowa Jadwigi wyniszczyła w nim, aż do ostatniej kropli, gorycz, a to braterstwo padło mu w serce jakimś rzewnym, fanatyzującym go deszczem. Był szlachetnym, teraz zapragnął być szczytnym.

— Nie lękaj się o mnie, droga siostró, — ozwał się wreszcie — powiedziałem ci raz że nie zapadnę w nicość — i tak będzie. Rozumiem ciebie, a przez ciebie i siebie. Miłość, to etyka! nieprawdaż, siostró moja jedyna?

— Tak, — odrzekła ona.

żeby go zrobić dziwakiem, a zachowawcy, zawsze uprzejmi dla facecji republikańskich, akceptowali w końcu tę legendę.

Cóż tedy mówi Laur?

Gdyby wojna została nagle wypowiedziana, musielibyście spłacić bezzwłocznie 768 milionów obligacyj z krótkim terminem, oprócz tego pewną ilość kaucyj i depozytów, któreby sumę natychmiast wymagalną podniosły do miliarda.

Musielibyście prócz tego wypłacić co najmniej miliard za depozyty w kasie oszczędności, które wynoszą razem 2 miliardy 500 milionów. „A wy — rzecz któraby powiuna napęlić trwogą i zalew wszystkich francuzów — nie macie w budżecie nic a nic przewidzianego na zapłacenie tych należności. To zupełnie tak, jak żeby kupiec spalił dobrowolnie księgę, w której są zapisane weksle które ma płacić.”

Chcąc rozpocząć kampanię, trzeba by pożyczyc co najmniej półtora miliarda. Jakże się tu spodziewać, że się ta pożyczka uda, kiedy dniem przedtem zamknięto okienko przed nosem ludziom, którzy przyszli żądać wypłaty tego co się im należy, a jakże tu nie zamknąć okienka przed nosem ludziom, kiedy niema im co dać?

Jednem słowem Laur mówi to, co powinni by powiedzieć deputowani z prawicy. Gdyby zachowawcy mieli poczucie interesów które im są powierzone, powinni by, bez wielkich frazesów, bez długich komentarzy, streścić stan kraju wobec swoich wyborców, w małych plakatach rozlepianych wszędzie i odnawianych często.

„Nie należąc do komisji budżetowej, obcymi będąc szalbierstwom i złodziejstwom republikańców, uważamy sobie za obowiązek, w przededniu zbliżających się wypadków, skreślić jasno obecne położenie Francyi. Patrzcie, gdzie nas to zaprowadzili żydzi i masoni, którzy nami rządzą...”

Wieśniak zastanowiłby się, gdyby mu wytłumaczono rzecz jasno. Mówią, że „rządzić, to przewidywać”; możnaby dodać, że przepowiadać, to torować sobie drogę do objęcia rządów.

Wyborcy byłiby wdzięczni nieskończenie swoim mandatarzysom, że odezwali się do nich poważnie i loicznie. Gdyby wojna zaczęła naprawdę zagrażać, posiadacze małych oszczędności, którzy tworzą klasę tak zajmującą, rzuciliby się na gwałt odbierać swoje fundusze z kasy oszczędności, a ponieważ ci, którzyby przybyli pierwsi, mieliby niejaki widoki uratowania części swej chudoby, zachowaliby w sercu wdzięczność dla tych, którzy udzielonem ostrzeżeniem ochronili ich od ostatniej nędzy...

Pod tym względem ludzie się niepodobna. Ażeby uniknąć kataklizmu finansowego w chwili wypowiedzenia wojny, trzeba by wyjątkowego zbiegu okoliczności; trzeba by żeby w stronnictwie ludowem znaleźli się ludzie energiczni i z jasnym na rzeczy poglądem; trzeba by, żeby rezolutni oficerowie tacy jak ci, z którymi rozmawiałem, byli, w chwili stanowczej, umieszczeni w warunkach, w których mogliby działać doraźnie. Wtedy, ale tylko wtedy, możnaby dokonać

Dochodzili do domu. On jej uściśnął rękę na dziedzińcu i skierował się do ogrodu; chciał chwilę pozostać sam z sobą, nie mógł z tem co się w nim działo, stanąć zaraz przed obcymi ludźmi.

I ona byłaby chętnie pobiegła do swego pokoiku, bo umęczona przez wypadki i niezwykle tego dnia okoliczności, potrzebowała uspokojenia; ale musiała pomódz dziadkom w podejmowaniu gości.

Kiedy w kwadrans potem Stanisław wszedł do salonu, gdzie się wszyscy zebrali, był już zupełnie panem siebie; — żaden ruch, żaden muskuł jego powierzchowności nie zdradzał tego, co w nim krwawiło się jeszcze.

Rozmowa, raczej narada, zagajona przez panią Goldwein, tyczyła się nieszczęśliwych powodzian, którym woda zabrała całkowicie mienie.

Państwo Tomaszowie wiedzieli już o klęsce, dwór żerdziński był jednym z pierwszych w niesieniu pomocy ofiarom wylewu: wozy pełne chleba, krup, mąki, wyruszyły zaraz z Żerdzi do Zastowa, a Jadwiga pojechała na miejsce nieszczęścia — i z powrotem do domu przywiozła z sobą z dwojgiem dzieci wdowę, której chatę zerwało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szybkiego przytrzymania, przez władzę wojskową, wszystkich wielkich bankierów kosmopolitycznych i Francya nie potrzebowałyby się troszczyć o kwestyę pieniężną...

Trudnością dla historyka jest skreślić fantastyczny charakter tej fazy społecznej, niepodobnej do niczego z przeszłości. W Turcyi nieład finansowy ma jeszcze stronę wesolą, swobodną, naturalną; podatki nie dochodzą do miejsca przeznaczenia, rachunków nie prowadzi się tam żadnych; każdy urzędnik chwytą co może, a w chwili potrzeby, islam, zbankrutowany w Europie, znajduje jeszcze środki wystawienia pułków, które się biją tak, jak pod Plewną.

U nas położenie jest zupełnie inne. U nas jest mnóstwo pisaniny, która nie ma w sobie nic wesolego; snuje się pełno jakichś niby chińskich cieni à la Caran d'Ache, z tekami pod pachą. Te teki zawierają w sobie papiery, a te papiery nie zawierają w sobie zgoła nic...

Istnieje we Francyi pewna instytucja, która się zowie Izbą Obrachunkową i która od czasu do czasu wydaje swoją opinię o rachunkach sięgających odległych epok.

„Ustawa regulująca rachunki z lat 1872, 1873 i 1874 — mówi p. Stourm w „Ekonomiście francuzkim” — wydana została dopiero w roku 1885. Te stare budżety przeszły *incognito* przed parlamentem, pomiędzy projektami interesu lokalnego.

„Ostatnim budżetem, którego kontrola była przedmiotem uchwały, jest budżet z roku 1875, uregulowany ustawą z 21 Lipca 1887 roku: wszystkie następne pozostają w zawieszeniu. Zaległości sięgają więc około dziesięciu lat. W takiej odległości kontrola prawodawcza tonie w zapomnieniu”.

Na cóż się przyda taka fikcja? Przypuściwszy nawet, że rachunki byłyby sprawdzane spieszniej, Izba obrachunkowa niema środków prowadzenia kontroli prawdziwej; opiera ona się jedynie na aktach, a te akta w trzech czwartych częściach są zupełnie kłamliwe. Nigdy noga żadnego radcy ani referendarza nie powstała w arsenale; chcąc wiedzieć co jest w magazynach, zaglądają oni do dostarczonych sobie wykazów, a te wykazy są wogółności fałszywe. Po wojnie tonkinńskiej, która zrujnowała naszą flotę, Raul Duval, który doskonale znał te kwestye, dowiódł ministrowi marynarki, że te ilości amunicji i zapasów węgla, które on wykazał jako istniejące w magazynach, nie istnieją w nich, chociaż figurują w wykazach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Drzemka w świecie artystycznym. — Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Salon Krywulta. — Wystawa prac Kostrzewskiego. — Kilka świeżych obrazów. — Salon spółki malarzów, rzeźbiarzy i architektów. — Najnowsze dzieje Tentr. — Parę nowych książek. — Znowu wskrzeszony „Tygodnik Powszechny”. — „Encyklopedia humoru”.

(Dalszy ciąg.)

Dziwne są dzieje naszej powieści; może w żadnej literaturze nie było żadnego jej rodzaju, któryby się narodził z jednym pisarzem, i wraz z nim zstąpił niemal do grobu. To co przed Kraszewskim zwało się powieścią, ma wartość zaledwie śladów historycznych niedoleżnych usiłowań. Po „Janie z Tenczyna”, stosunkowo jeszcze najwyższym stojącym, i po „Malwinie”, nie pozbawionej także pewnych zalet, przyszły słabe naśladowania Walterskotta, w których próbowali sił swoich głównie Wężyk i Bernatowicz, którego „Pojata” cieszyła się nawet czas jakiś wielką wziętością. Zdolniejszym daleko od nich obu powieściopisarzem był Bronikowski, ale niestety, pisał — po niemiecku. Ostatecznie, dopiero wystąpienie Kraszewskiego tchnęło życie w ten rodzaj piśmiennictwa u nas. On, wstępnym bojem, zwrócił uwagę na siebie, rozbudził ciekawość, chęć czytania, wywołał cały zastęp znakomitych powieściopisarzy i uczynił powieść tak popularną, że wszyscy niemal władający piórem, z większym lub mniejszym powodzeniem, próbowali sił swoich na tem polu.

Czy bez Kraszewskiego mielibyśmy Korzeniowskiego, Rzewuskiego, Zacharyasiewicza, Dzierzkowskiego, Łozińskich, Kaczkowskiego, Kajetana Kraszewskiego i wielu innych, to pytanie, podobno nigdy nie rozstrzygnięte; to jednak pewna, że wszystkie te świetne pióra, na które się dwie jeźli nie trzy generacje złożyły, mieszczą się w cyklu jego pisarskiego zawodu; on pierwszy dał hasło, on zamknął niemal okres działalności naszych powieściopisarzy w wielkim stylu. I stała się rzecz dziwna: zamilowanie ogółu w powieści przeżyło epokę jej świetności.

Każda gałąź literatury dopóty zwykle rozwija się

i kwitnie, dopóki wśród czytelników trwa jej potrzeba, pożądanie. Tymczasem z powieścią stało się inaczej: popyt na nią, że tu ekonomicznego użyjemy porównania, trwa ciągle, wzrasta nawet, podczas gdy pierwszorzędni jej producenci ustąpili z pola, nie zostawiając po sobie godnych siebie następców. Wiedzą o tem doskonale redaktorowie i wydawcy dzienników i innych pism peryodycznych, które, przynajmniej to z pokorą, stoją przeważnie powieścią, z wyjątkiem naturalnie pism specjalnych, które też u nas prawie nie stoją.

Dobra powieść, nawet w feljetonie poważnego politycznego dziennika — bywały tego przykłady — podnosi odrazu o kilkuset liczbę jego prenumeratorów, która znów opada do zwykłej normy, gdy się ta powieść skończy, a druga, równie dobra, a przynajmniej równie zajmująca, jej nie zastąpi.

Ale o dobrą, poczytną powieść w dzisiejszych czasach jakże trudno! Mamy wprawdzie dużo powieściopisarzy, a bodaj czy nie więcej powieściopisarek, obdarzonych po większej części pewną dozą talentu lub czasem talenciku tylko, ale nie mamy już prawie tych pisarzy, których sama firma była rękojmią ich poczytności. Dzisiejszym udaje się czasem napisać coś niezłego, ale nazwiska ich nie budzą z góry takiego zaufania w czytającej publiczności, jakie budziły niegdyś nazwiska Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Rzewuskiego i paru innych. Jedyne podobno wyjątek stanowi Sienkiewicz, który od czasu ukazania się jego „Ogniem i mieczem”, stał się ulubieńcem naszego czytelnika; ale Sienkiewicz nie odznacza się płodnością, nie jest w stanie zasiląć wszystkich niemal pism, tak jak je zasiliał swego czasu Kraszewski; twórczość jego starczy zaledwie na obsłużenie jednego dziennika, i to w znacznych odstępach czasu. A tutaj wszystkie czasopisma, ulegając powszechnemu upodobaniu, zmuszone są drukować po dwie i trzy powieści jednocześnie, nie mówiąc już o kilku publikacjach peryodycznych, wyłącznie powieści poświęconych. Zkąd tu dobierać tej strawy tak pożądanej? Temu ogólnemu zapotrzebowaniu nie mogą starczyć owi *dei minorum gentium*, niebardzo też zresztą produktyjni; braki zamykają się przekładami z języków obcych, ale i to nie idzie tak gładko, jakby się komu zdawało. O dobrą powieść coraz trudniej i w literaturach zagranicznych, a u nas bodaj trudniej o dobrego tłumacza; większa część przekładów drukujących się po naszych pismach jest o pomstę wołającym pastwieniem się nad językiem i stylem.

Takie warunki wyrodziły u nas rzemiosło powieściopisarskie; ludzie, którym nie powinno być wolno dotykać się pióra, biorą się do pisania powieści, jako do rzeczy popłatnej, i przyszło do tego, że mamy drukowanych powieściopisarzy, którzy na każdym kroku wchodzą w zatargi z gramatyką i ze zdrową logiką. Moglibyśmy to twierdzenie nasze poprzeć licznymi przykładami, ale — *nomina sunt odiosa*.

Nic więc dziwnego, że wobec takiego położenia, skwapliwie, z radością, z uniesieniem witamy każdy błysk prawdziwego talentu, pojawiający się na polu powieściopisarskiem. Witamy go z tem uczuciem, z jakim Noe na swoim korabiu witał musiał promyk słońca przedzierający się przez chmury; z jakim podróżnik w splekłych piaskach Sahary wita źródłem w cieniu palmy szemrzące. Temu to uczuciu przypisać w części należy pełne życzliwości, pełne niemal zapału przyjęcie, jakiego doznało pojawienie się panny Maryi Rodziewiczówny na arenie powieściopisarskiej. Mówimy: w części, gdyż młoda powieściopisarka, jak to już, mówiąc o „Dewajtisie”, przyznaliśmy, posiada talent prawdziwy, jedyny, energiczny, prawie męski, który stawia ją ponad rzeszą wielu jej koleżanek w zawodzie.

Ale talent to jeszcze młodzieńczy, szukający sobie dopiero właściwych dróg, łamiący się z praktyką tworzenia, z formą literacką, do której opanowania tylko wprawa pomódz może, rwący się w szerokie przestworza, brak doświadczenia i obserwacji sztuki intuicyjnej, która nigdy w zupełności zastąpić ich nie zdoła.

Zdaje się, że młoda autorka w „Dewajtisie” trafiła na swoją drogę, a przynajmniej była w swoim świecie; malowała rzeczy znane sobie dobrze a dla ogółu czytelników mające urok nowości, oryginalności. Ztąd powieść ta podobała się tak powszechnie — i słusznie! Ale my w niczem nie umiemy zachować miary. Zbyt bezwzględnie sypane pochwały, jeźli nie wbiły w dumę, to podnieciły młodą powieściopisarkę, natchnęły ją nfunością w swoje siły i popchnęły na zbyt szerokie na jej wiek i doświadczenie tory. Wyszedłszy z pełnego uroku ale skromnego żmudzkiego zascianka, puściła się na bruki miejskie, w pańskie wiejskie pałace, w świat burszów niemieckich, ba! na piaski afrykańskie, nad świętą rzekę indyjską i na prerye południowo-amerykańskie; — po

sympatycznym, pełnym zaparcia się, bohaterze świętego obowiązku, zapragnęła stworzyć wstrętne, choć piękne fizycznie, *demon*, bohatera negacyi, niewiary we wszystko, oprócz w swoją wielkość, poniewierającego ludzkość, wnoszącego wszędzie za sobą rozstrój, rozdzwięk, nieszczęście. I tak powstał: „Kwiat lotosu“.

Już z tego co się wyżej powiedziało zrozumieć łatwo, że utwór ten musi być o tyle słabszym od poprzedniego, o ile słabszym jest obraz wykonany z pamięci, z domysłu lub z obcych rysunków, od obrazu malowanego z modeli i z natury. Niektóre postacie drugorzędne, jak Robozów, zwłaszcza ojca, Lachnickich, wreszcie panny Kazimiery, prawdziwe, bo na podstawie własnej kreślone obserwacji, ale postać głównego bohatera-demonu chybiona zupełnie. Zakrojony zrazu na groźnego burzyciela porządku społecznego, ogranicza się następnie na zbałamuceniu, przez zemstę osobistą, narzeczonej kolegi szkolnego, zastrzelenia go potem w pojedynku bez świadków, a wreszcie na ohydnej zbrodni, spełnionej na istocie, którą pomiałał i truł swoją niewiarą i wzdargą dla ludzi, gdy była pensjonarką mizerną i brzydką, a do której zapałał szatańską chucią, gdy ją spotkał po latach dziesięciu, jako pannę piękną i wykształconą. Tuzinkowy to demon, raczej zbrodniarz, tem ohydniejszy, że niema nawet wyrzutów sumienia. Zresztą stworzony na podobieństwo bohatera z minionej epoki powieściopisarstwa francuzkiego, posiada różne zdolności i doskonałości, której nie wiadomo gdzie i kiedy nabył. Szorstki i gwałtowny z natury, wychowany w towarzystwie burszowskim, gdy chce, staje się donżuanem salonowym, jeździ konno jak Aleksander Wielki, strzela jak Wilhelm Tell. A ta jego ofiara, Leonia, także bardzo nie wyrażna. Zgoda na to, że go kocha od dziecka, za to, że raz, w wyjątkowym jakimś przystępie dobrego humoru, przemówił do niej kilka słów po ludzku, że jej czasem pomagał w szkolnych zadaniach, i że, jak sama przyznaje, ciągle truł jej duszę swojemi teoryjami. Ale potem zostaje ona doktorem, przyznaje się do zasad pozytywistycznych, a zdaje się być głęboko religijną; żyje w stosunku serdecznej przyjaźni i wzajemnego szacunku z księdzem ascetą, a po dokonanej na sobie zbrodni przez demona, truje się... Jak to wszystko pogodzić?...

Jest to zresztą powieść bez bajki, a właściwie o kilku bajkach zawiązujących się i rozwiązujących na poczekaniu, a połączonych ze sobą tylko postacią demona, który w nich wszystkich odgrywa pewną rolę.

Dodać trzeba że kończy się moralnie, gdyż na ostatku ukazuje nam autorka demona korzącego się u stóp Chrystusa. Jakim sposobem doszedł do tego?... Niewiadomo. W ogóle, wszelkie tego rodzaju przejścia, walki i przeobrażenia wewnętrzne, odbywa autorka za kulisami.

Cała ta powieść, zdaniem naszym, jest zboczeniem na nieznany jeszcze manowiec, ale zawsze zboczeniem talentu, który koniec końcem, wcześniej czy później, drogę swoją odnajdzie. Takim talentem jak Rodziewiczówna i pobiłkąć się trochę wolno, a może nawet pobiłkąć się trzeba. To nojlepiej oryentować się uczy.

(Dokończenie nastąpi)

Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Badania Brown Séquard'a i Arsonval'a udowadniające, że w powietrzu wyziewanem przez człowieka i ssaki w stanie zdrowia, istnieje element zabójczy.—Środek jedyny tępienia szarańczy. — Jaki środek byłby pożądanym. — Podróż naukowa Mullera na wschód i południe ładu afrykańskiego.

Jan Jakób Rousseau niegdyś orzekł: „O ddech ludzki jest śmiertelnym dla człowieka“, co znaczy, że produkty oddychania w rodzie ludzkim zawierają w sobie truciznę.

Prawdziwość tego orzeczenia, filozofa genewskiego, stwierdziły obecnie poszukiwania uczonego Brown-Séquarda profesora fizjologii w Kolegium francuzkiem, i Arsonval'a fizyka.

W memoriale ich, publikowanym w tym przedmiocie, znajdujemy rezultaty badań nie pozostawiających żadnej wątpliwości, co do trzech punktów, a mianowicie:

1) że powietrze wyziewane zawiera w sobie zawsze amoniak, lecz w ilości tak małej, że nie może być dostateczną do zepsucia go nawet w pewnej części.

2) że powietrze wyziewane zawiera w bardzo małej ilości materje organiczne, które, jeżeli nie są już w stanie rozkładu zgniłego wychodząc z dróg oskrzelo-płucnych, mają w każdym razie silną dążność do szybkiego rozkładu nawet w dość niskiej temperaturze.

3) że powietrze zamknięte, przeciążone wyziewami płucnymi nie jest szkodliwym jedynie w skutek obecności kwasu węglowego jaki zawiera. W rzeczy samej, powietrze zwykle do którego dodano 1% kwasu węglowego, wywołuje tylko słabe zaburzenie w organizmie, gdy tymczasem powietrze nie zawierające w sobie całkiem tego kwasu, jest nadzwyczaj szkodliwym. Jednem słowem badacze ci udowodnili, że istnieje materja organiczna pochodzenia płucnego, wielce jadowita, wyziewana przez oddychanie.

Doświadczenia p. p. Brown-Séquard'a i Arsonval'a, polegały na śledzeniu skutków wywołanych w królikach, którym do arterji lub żył, wstrzykiwano wodę zawierającą zasadę zabójczą wyziewaną przez płuca.

Wyziewy wychodzące z płuc człowieka, zgęszczano za pośrednictwem rurki przytwierdzonej do ich tchawicy, w przyrządzie specjalnym. Płyn otrzymany w tym procesie był czystym, klarownym, obojętnym. Następnie płyn ten wtryskiwano w żyły królików zdrowych i silnych, w temperaturze 12 stopni powyżej zera.

Skutki u wszystkich zwierząt poddanych operacji były też same. Okazały one przy sekcji, że podczas życia tych zwierząt istniało rozdrażnienie pewnych części w ośrodkach nerwowych, a głównie u podstawy mózgowia. Znalezione też kongestję znaczną prawie we wszystkich trzewiach, a zwłaszcza w płucach w których wykryto wysiłek krwawy (*Echymosis*), a prócz tego rozedmę (*Emphysema*) wielce rozwiniętą.

Z analizy tej eksperci wyprowadzają wnioski następujące:

1) Płuca człowieka w stanie zdrowia, wytwarzają truciznę nadzwyczaj energiczną, wydzielaną nieustannie z powietrzem wyziewanem.

2) Jest nie tylko prawdopodobnem, ale zdaje się i pewnem, że temu to czynnikowi zabójczemu przypisać należy niebezpieczeństwo jakim zagraża powietrze zamknięte, nieodświeżane.

P. p. Brown-Séquard i Arsonval sądzą, że produktem zabójczym zawartym w powietrzu wyziewanem z płuc człowieka i zwierząt ssących, jest alkaloid. Opinię swą opierają oni na alkalizności płynu płucnego zawierającego truciznę, na sile jej oporowej, której nie niszczy nawet wrzenie w naczyniu zamkniętem wreszcie na zjawiskach jakie występują po wtrysnięciu tego płynu do krwi, lub pod skórę królika.

Według tych badaczy powietrze zamknięte, nieodświeżane, jest przyczyną gruźlicy rozwijającej się pod powolnym wpływem jaki wywiera ta trucizna lotna, której obecność wykazali w powietrzu z płuc wyziewanem.

Odkrycie p. p. Brown-Séquard i Arsonval, jest niepospolitej doniosłości z tego zwłaszcza względu, że w obecnej chwili lekarze i fizjologowie gruźlicę przypisywać zaczęli mikrobowi.

— W Oranie, chmura szarańczy zniszczyła całą wegetację. Niezliczone jej roje rzuciły się na pola uprawne, zawały drogi żelazne i powstrzymały bieg pociągów! Wszystkie środki przedsiębrane w celu zniszczenia tej trąby żywej, roznoszącej spustoszenie, okazały się bezowocnymi.

Aby uniknąć powtórzenia się tej plagi, rząd francuzki wysłał do Algeryi p. Kunckel d'Hereulais, prezesa Towarzystwa entomologicznego Paryżu, z którego badań okazało się, że szarańcza ta nie należała do gatunku *Acridium peregrinum*, lecz stanowiła jego odmianę daleko groźniejszą, jakkolwiek owady te były wzrostu nierównie mniejszego. Kunckel d'Hereulais zwraca też uwagę rządu na niebezpieczeństwo zagrażające Algeryi w skutek rozrodu miliardowego tych niszczycieli.

Naturalista Deutsch podaje wyborne rezultaty jakie otrzymano używając olejku naftowego czyli tak zwanej gazoniny, która rozsypana w drobnym proszku na polach zajętych przez szarańczę, a następnie zapalona, niszczy prawie natychmiastowo te owady i ich gąsiennice. Środek ten zastosował Deutsch w Hiszpanii w Cindad-Real, skrapiając gazoniną w stanie płynnym pola. Proces ten jednak miał pewne niedogodności, gdyż ponoszona była wielka strata w płynie, a prócz tego w skutek wadliwej konstrukcji przyrządu rozlewającego gazoninę, mogła ona łatwo objąć płomieniem ludzi z nią manipulujących.

Obecnie użytkować można z gazoniny bez straty jednej kropli płynu. Konew rozlewająca jest najzupełniej zamkniętą, płyn zaś wylewa się małą rurką pomieszczoną w pokrywie i zamykającą się hermetycznie po dokonaniu operacji, aby gazonina nie mogła sączyć się, ani powietrze przedzierać się do wnętrza. Należy też używać gazoniny mającej 0'7 ciężkości gatunkowej. W rezultacie ten środek tępienia szarańczy jest najskuteczniejszym z dotychczasowych. Zarzucić mu można tylko to, że wraz z owadami niszczy ro-

śliny, w ten sposób, że grunt staje się nieprodukcyjnym przez kilka lat. Wynaleźć płyn nieszkodliwy dla roślin, zabijający owady i gąsienice, płyn ekonomiczny, któryby zarazem grunt użyźniał, oto zadanie któreby rozwiązać należało.

— Henryk Muller, wędrowiec holenderski, w Towarzystwie geograficznem zdawał niedawno sprawę z podróży swych odbytych do Zanzibaru, Mozambiku, Zambezi, kraju Zulusów, Natal, Transveral i przylądka Cap. Przedmiotem jego badań były głównie obyczaje i zwyczaje murzynów tę część lądu afrykańskiego zamieszkujących.

Czarna rasa, — powiada on — ma słuch i wzrok niesłychanie rozwinięty, murzyn rozpoznaje z wielkiej odległości przedmioty niedostępne dla wzroku europejczyka. Wiadomości lud ten przesyła sobie z szybkością niepojętą. Z jednego wzgórza do drugiego biegnie wieść przesyłana głosem krzykliwym niezmiernie siły. Podczas wojny anglików z zulusami, tych ostatnich nie można było nigdy podejść, gdyż zawsze nprzeczonymi zostali. Ciało zulusów jest proporcjonalne, członki ich silne, kobiety są doskonale zbudowane. Rozpoznać je łatwo po pierścieniu podobnym do korony, obejmującym ich głowę. Każda kobieta zameżna doszedłszy do pełnoletności lub przed dojściem do tego wieku, pomaduje włosy krowieńcem, który po wyschnięciu tworzy ornamentację zachowywaną do samej śmierci. Wogóle plemiona odróżniają się od siebie sposobem noszenia i ozdabiania włosów.

Miasto Pietermaritzburg o trzydziści mil francuzkich zaledwie od brzegu morskiego odległe przedstawia wygląd prawie europejski. Podobnie jak większa część miast południowej Afryki, założone zostało przez holendrów. Cały kraj zulusów przedstawia się w postaci rozległej płaszczyzny zielonej, оголоcoanej z drzew. przez którą można przechodzić dnie całe, nie spotkawszy jednej żywej duszy. Boerom zajmującym się wyłącznie hodowlą bydła, potrzeba rozległych pastwisk. Corocznie też podpalają oni wysokie trawy i uchodzą, poczem gdy znowu zazielenię się pola przedstawiające dobrą paszę dla ich inweterza, — wracają.

Muller sławi nieustraszoną odwagę, energię i męstwo Boerów. W czasie ostatnich bojów z anglikami 5,000 Boerów zadało straszną klęskę wojsku angielskiemu. Każdy Boer jest doskonałym strzelcem, którego strzał nigdy nie chybia.

Kolonia holenderska na przylądku Cap rozwija się normalnie; klimat tu umiarkowany i zdrowy. Język holenderski w powszechnym jest użyciu, do murzyna i metysa, mówią nim wszyscy. Holendrzy, według opinii Mullera, na drodze pokojowej zagarną z czasem całą Afrykę południową.

W. N.

2 obrazków wiejskich.

V.

Trzecią część niebieskiego ubiegłszy półkola,
Słońce żarem zionęło na łąki i pola,
Błękitniał strumień jasny, las szumiał szeroki,
Mdlejące cichły wiatry, i drobne obłoki
Rozsuwały się... nikły... Dłonie gdzieś głosy,
Rżenie koni spętanych, ostrzonej brzęk kosy —
I ptaszat różnorodźwieczne świergoty i chóry, —
Wszystko razem spływało w poemat natury —
Tak pełen harmonijnej prostoty, pogody,
Żeś zda się pulsowanie czuć jędrne przyrody.
Oto las... w gąszcz cieniasty zapadliśmy zwolna,
Drgnął liść... ptaszyna w górę frunęła spłoszona,
Między młode leszczyny wiewiórka swywolna
Prześlizgając się niktą... gałązka strącona
Trzasnęła pod nogami... Komarów cma mżęca
Krążyła bez szelestu i słaby blask słońca
Skośnie w dół się przedzierał przez siatkę zieloną,
I było cicho, świeżo, od ziół leśnych wonno...

Józef Kuczyński.

NA POSTERUNKU.

Pogrzeb Siostry miłosierdzia. — Ubogi i wspañiały razem. — Parę minowolnych zestawień z dziedziny działalności niewieściej. — Pocieszające spostrzeżenie. — Blask cnoty prawdziwie chrześcijańskiej i — fałszywe blaski nowożytnego poganizmu. — Cześć bohaterkom! — Gdzie znowu ukazała się „hydra antysemityzmu“ i w jakiej postaci? — Czy jest to „okropne“ i „przeróżające“? — Towarzystwo pod nazwą: „Solidarność“. — Co ma na celu? — Pierwszy objaw zwrotu w pojęciach młodzieży. — Zapytanie jednego z proboszczów w kwestyi win pewnej firmy starozakonnej. — Odpowiedź — nie moja, ale pana Weinberga. — Czy będzie wystarczającą?

Przed tygodniem przeciągał przez ulice Warszawy pogrzeb, jaki w tych czasach pozytywnych rzadko, coraz

rzadziej — spotkać się daje. Przechodnie stawali i mówili: jaki to pogrzeb dziwny! Istotnie, był on „dziwnym“: biedny, ubożuchny i wspañiały razem. Biedny, bo na prostym, dwukonnym karawanie spoczywała trumna sosnowa z białym krzyżem, — taka w jakiej zwykle grzebią nędzarzy; — był przecież pogrzeb ten i wspañiały, gdyż poprzedzał go niezwykle liczny orszak duchowieństwa, z J. E. ks. Biskupem Ruszkiewiczem na czele, a za ową ubożuchną trumną ciągnął się długi szereg lśniących ekwipaży, za którymi zaś znowu postępował w zbitej masie tłum pieszy, wpośród którego widzieć można było wszystkie stany i warstwy społeczności warszawskiej. Magnaci i ludzie twardej pracy, inteligencja i najubożsi prostaczekowie, dzieci — sieroty i biedni wyrobnicy, wszystko to stało się razem dla oddania ostatniej posługi s. p. Aleksandra Kłoczewskiego.

Nie wiem dlaczego, ale widok tego pogrzebu wywołał w duszy mojej jedno z tych wrażeń, któremi radbym zawsze dzielić się z Wami, czytelnicy, nierównie chętniej i skwapliwiej, niżli wszelkimi objawami materialistyczno-pozytywno-pogańskiej bzikologii moich przeciwników. Bo kim była nieboszczka i czym się wstawiła? Czy wydawała rozgłosne jakieś dzieła w sprawie, na przykład, „równouprawnienia kobiety“? Czy też może wołała do kobiety: „zbudź się!“ — jak to, nie przymierzając, czyniła p. Konopnicka w b. p. „Świecie“ p. Lewentala? Czy może wreszcie zwolywała „kongresy kobiece“ (1) i przewodniczyła obradom w kwestyi „zniesienia wszelkiej polityki obyczajów“. Nie — nic z tego wszystkiego nie „działała“ nieboszczka; nie przewodniczyła „kongresom“, nie budziła kobiet do „ruchu emancypacyjnego“, a nawet od „ruchu“ tego była całkiem zdaleka. Przewodniczyła ona, co prawda, ale... tylko w szlachetnym dziele miłosierdzia chrześcijańskiego: była przełożoną Szarytek przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Była tylko Siostrą Miłosierdzia, i to jej zjednało tyle serc ludzkich i „wyrobiło“ taką popularność, jaką nie cieszy się z pewnością żadna z najgłośniejszych naszych emancypantek. Dlaczego? Bo ta kobieta o umyśle światłym i szlachetnym sercu, zamiast debatować nad „wyzwoleniem płci swojej z więzów przesądu i niewoli męskiej“, pracowała raczej nad złagodzeniem niedoli i otarciem łez bliźnich. Najwznioślejszą ideą Chrystusową wcielała w życie, i to nie tylko starczyło jej w zupełności przez długi szereg lat — przez pół wieku z górą — ale nadto podniosło ją na stanowisko, przed którym nawet cynik najbardziej „wyzwolony z powijaków wiary chrześcijańskiej“ i najbardziej upostępowiona „pozytywistka“ muszą chyba pochylić swoje puste głowy. To również stanowisko cichej a jednakże znanej powszechnie Siostry Miłosierdzia sprowadziło i na jej pogrzeb wszystko, co Warszawa ma w sobie jeszcze uczciwszego, zdrowszego, a z czego znowu wyniosłem jedną wielką pociechę. Widocznie, mimo dusznej przez swoje zmaterializowanie i zgniłej przez zaturę uczuć podnioslejszych — atmosfery, jaka w tej Warszawie panuje, nawet tutaj blask czystej, prawdziwej cnoty chrześcijańskiej jest silniejszym jeszcze, niżli wszelkie blaski fałszywe nowożytnego — poganizmu.

Cześć tedy niechaj będzie takim kobietom-polkom, co nam taki blask szerzą — i cześć pamięci zmarłej — bohaterki!

„Hydra antysemityzmu“, jakby powiedział nasz nieporównany i... nieprzejednany pan Jojna od „Izraelity“, wychyla „smoczą głowę“ tam nawet, gdzie tego najmniej można się było spodziewać: wpośród młodzieży (spieszę uprzedzić iż wcale nie warszawskiej) — i to młodzieży — inteligentnej. Okropność! zawołają przyjaciele i wyznawcy Talmudu, jakkolwiek okropność ta nie ma w sobie nic zgoła takiego, coby zdradzało najłżejszą intencję „gwałtu“ lub „prześladowania“. Nie, — uchowaj Boże! Jest to coś najzupełniej spokojnego, legalnego, ludzkiego, a tem czemś jest świeżo związane w Krakowie Towarzystwo pod nazwą: „Solidarność“, o którym otrzymaliśmy w tych dniach, wprost ze źródła, następującą wiadomość:

„Powszechnie znana jest... śmiałość i bezwzględność żydów galicyjskich, z jaką wyzyskują ludność rdzenną. Znana jest także i potulność, z jaką ludność ta wyzyskiwać się daje..

„Zdaje się przecież że ostatecznie miarka się przebrała, bo oto w Krakowie powstało właśnie Towarzystwo, którego zadaniem jest ułatwianie miejscowym kupcom i przemysłowcom chrześcijańskim konkurencji z żydostwem.

„Statut nowego Towarzystwa został już zatwierdzony przez właściwe władze rządowe, a pierwsze walne zgromadzenie, na celu dokonania wyboru członków zarządu, odbędzie się w tych dniach.

„Członkowie rekrutują się z wszystkich warstw społeczeństwa; największy wszakże, jak do tej chwili, procent stanowią kupcy i przemysłowcy, co właśnie jest objawem wielce pocieszającym.

„Inicjatywa założenia Towarzystwa wyszła od inteligencji, a głównie od młodzieży.

„Inteligencja też kieruje tym legalnym, czysto obronnym ruchem, korzystając chętnie z pomocy rzemieślników, drobniejszych przemysłowców i t. p.

„Życzyć należy nowej instytucji jak największego powodzenia, bo czas już najwyższy, aby solidarności żydowskiej przeciwstawiono — chrześcijańską.

„W tej też zapewne myśli założyciele Towarzystwa dali mu miano: „Solidarność“.

Proszę tedy pana „Izraelity“, niechaj mi odpowie szczerze (?): czy to jest „gwałt“, czy to jest „okropność“ i czy w ogóle fakt podobny możnaby zaliczyć do owej „wstrętnej hecy antysemitkiej“, nad którą pisma żydowskie i wszelkie gadzinówki Izraela, tak rozpaczliwie załamują dziś ręce? Mnie się zdaje że nie, a nawet powiem, iż fakt ten cieszy mnie podwójnie. Najpierw dlatego, że stał on się w tej właśnie krainie, którą, jak świadczy wydana niedawno odezwa „Międzynarodowego związku żydowskiego“, Izrael obrał sobie za główne centrum swojego panowania, a powtóre, że do stworzenia „Solidarności“ chrześcijańskiej dała impuls — młodzież. Bo jak wszystko co szumne a błyskotliwe podoba się umysłom wrażliwym, tak też zachwyciły nas młodych (choć co prawda nie wszystkich — gdyż i ja jeszcze nie należę do starych), hasła nowożytnego liberalizmu. Postępi! równość! braterstwo! wołała młodzież gorąca (?), otwierając ramiona dla współbrata-żyda, a żyd śmiał się i wyzyskiwał to uczucie zapalne. Owóż dziś nawet młodzież (zastrzegam znowu, iż wcale nie warszawska...) poznaje się widocznie na wartości onego zbratania z judaizmem i dając hasło do odwrotu, tworzy instytucję na jaką starzy i doświadczeni nie zdobyli się dotąd.

Niechże więc „Solidarność“ krakowska rozrośnie się tak szeroko, jak szeroką jest dzisiaj solidarność Judy w oparciu o wyznawanie ziemi galicyjskiej.

Jak zaś szeroką bywa zapobiegliwość warszawskiej firmy: „Kempner“ w rozpowszechnianiu swoich „koniaków“ i „moszczów kuracyjnych“ oraz „win do Mszy Ś-tej!“ o tem właśnie chcę mówić.

Firma ta, poświęcająca się, podobnie jak wiele innych firm starozakonnych, dla dobra „bratniego społeczeństwa“, rozsyła „odezwy“, „cyrkularze“ etc. do wielu proboszczów, z których jeden właśnie, komunikując nam odezwę w oryginalnej, zapytuje zarazem, o ile na onym dokumencie polegać można i z czystości win (gdyż takie tylko do Mszy Ś-tej używane być mogą) firmy „Kempner“ — wierzyć?

Ponieważ firma ta, jak wspominałem, jest starozakonną, a mnie znowu „Izraelita“ podejrzewa wyraźnie o „zaciekły antysemityzm“, przeto odpowiedź moja na zapytanie szanownego proboszcza, mogłaby nie zostać uznana za dostatecznie bezstronną. Nie chcąc się tedy na zarzut stronniczości narazić a równocześnie nie chcąc pozostać dłużnym w odpowiedzi na słuszne i z zaufaniem wyrażone pytanie, — użyję systemu praktykowanego z powodzeniem przez wielu mych kolegów po piórze, to jest systemu tak zwanego lawirowania. Nie powiem ani słówka od siebie, lecz przypomnę raczej opinię specjalisty D-ra A. Weinberga, którego, jako wyznawcę Mojżesza ani firma jego współwyznawców: „Braci Kempnerów“, ani ktokolwiek bądź inny, o antysemityzm i stronniczość względem firm żydowskich, posądzać żadną miarą nie może. Otóż opinia ta, oparta na rozbiórce chemicznym a wyrażona w wydany w Warszawie, w roku zeszłym, „Przewodniku dla chorych“, (na stronnicy 45-tej), brzmi jak następuje:

„Od niejakiego czasu, jeden ze (starozakonnych) składników ogłasza w pismach moszcz winny kuracyjny. Dokonany rozbiór wykazał, że jest to osłodzone cukrem gronowym słabiotkie wino, w które dla powstrzymania fermentacji, wpakowano sporą dozę kwasu salicylowego“. Co wyraziwszy, sprawozdawca dziwi się, „że tego rodzaju mieszanina wprost szkodliwa dla zdrowia, reklamowana jest jako środek... kuracyjny!“

Co się zaś tyczy win, to Dr. A. Weinberg podawszy w tymże „Przewodniku“ (na str. 46) szczegółową tablicę z rezultatem rozbioru i z imieniem wymienieniem firm, których towar rozbiorowi uległ — powiada:

„Wina od Kempnera: rozcieńczone wodą, alkoholizowane i farbowane“.

Skoro więc wina „Braci Kempner“, zdaniem specjali-

sty, a ich współwyznawcy, są takie, to jest: „salicylizowane“, „farbowane“, „alkoholizowane“ etc., toć nie są już czyste, a skoro nie są czyste, toć i do Mszy Ś-tej używane być chyba w żadnym razie, — nie mogą.

Sądzę też że odpowiedź powyższa, dla atakowanych przez wspomnianą „firmę“, a zwracających się do nas z zapytaniem szanownych księży proboszczów, powinaby być najzupełniej wystarczającą.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Siostra Marya Teresa, czyli tryumf chrześcijaństwa nad bezwyznaniowością. — Żywoć Maryi Teresy i małe *admirale* dla pewnych główek przewróconych — Szpital ultra-kobiecy w Londynie. — Jeszcze jedna choróbka, na którą niema lekarstwa. — Jeszcze o księciu Monaco, o „ero jaskini“ w Monte-Carlo i o jego oblubienicy z izraelskiego rodu Heinów. — Hojność wystawy paryskiej i niewdzięczność angielska. — Eiffel i Brochocki. — Koniec powstania na Krecie. — Bohaterstwo wodzów powstania. — Uzupełniające wybory we Francji. — Skład przyszłej Izby. — Wieść o nocie tureckiej w sprawie bułgarskiej. — Królowa Natalia.

W tych dniach gubernator Tonkinu, wobec stojących w paradnym szyku wojsk francuzkich, wręczył krzyż legii honorowej siostrze Maryi Teresie, przełożonej Sióstr Miłosierdzia tonkińskich; następnie trzykrotnie dotknął szpada ramienia udekorowanej a wojsko sprezentowało broń przed pasowaną na rycerza Siostrą Miłosierdzia.

Reprezentant rządu francuzkiego ozdabiający krzyżem legii i pasnący na rycerza Siostrę Miłosierdzia!... Czyż można sobie wyobrazić większy tryumf idei chrześcijańskiej i chrześcijańskiego poświęcenia nad bezwyznaniowymi władcami Francji? Ci co wypędzili zakonników z klasztorów, księży i Siostry Miłosierdzia ze szpitali, a Chrystusa ze szkoły i sądów, zmuszeni byli pochylić głowy i złożyć hołd tym kapłanom chrześcijańskiego miłosierdzia, które wygnały ich z państwa, poszły służyć rodakom swoim tam, gdzie płatna służba bezwyznaniowa cofnęła się przed zabójczym klimatem i oplakanymi warunkami egzystencji. Cześć im!...

A cóż to za nauka, dla tych chorych główek niewieścich, które w gorączce wywołanej przewrotnymi hasłami nowych prądów, gonią na oślep za zwodniczą marą jakiejś emancypacji i niby Don Kiszot z wiatrakami, walczą z urojonymi krywdami, wyrządzanymi prawom niewieścim.

Nie walczyła ani myślała walczyć o te prawa siostra Marya Teresa, chociaż życie jej składa się z czynów, na jakie nie lada mężczyzna zdobyć się potrafi, a wobec których umarłaby ze strachu najzapaleńsza kandydatka do zajęcia męskiego stanowiska na świecie.

Marya Teresa mając lat zaledwie dwadzieścia ranną została po raz pierwszy, opatrując żołnierzy na polu bitwy pod Bałakławą; następnie kilka ran odniosła pod Magentą; później odbyła kampanię w Syrii, Chinach i Meksyku; w r. 1870, w morderczej bitwie pod Wörth, padła raniona, ale dzwignęła się i dalej opatrywała rannych, a kiedy padł granat wśród ambulansu, ona pochwyciła go i odniosła o kilkadziesiąt kroków, a lubo rzuciwszy go, położyła się na ziemi aby uniknąć skutków wybuchu, została powtórnie ranną jego odłamkiem. Nareszcie w smutnej sławy Tonkinie dożyła największego hołdu ze strony prześladowców jej zakonu, jej wiary i przekonań...

Czyż istota przed którą stoją otworem tak wzniosłe jak ten zawody, może się skarżyć na ograniczenie swojej swobody, na upokorzenie wobec mężczyzny, który w osobach najświetniejszych nawet swoich reprezentantów, musi ustąpić kroku i paść na kolana przed taką Maryą Teresą?...

Niech nam odpowiedzą na to pytanie najzagorzalsze, byle uczciwe emancypatki! Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź po naszej myśli wypadnie.

Jakże powszedniemi wobec takiego ideału bohaterstwa kobiety wydają się pomysły nawet takich instytucji, jak mający powstać w Londynie, pod protekcją księżnej Walii szpital kobiecy. A ma to być szpital wyłącznie, nawskroś kobiecy, w którym ani na lekarstwo nie będzie mężczyzny.

Przyznać muszę, że według moich pojęć zacofanych, jeżeli już konieczne mają się kobiety bawić w lekarzy, szpital taki będzie najstosowniejszym polem zużytkowania ich zdolności i nauki, ale wobec dążności do zupełnego zrównania płci obu wyłączność taka jest czystą niekonsekwencją. Bo ciekawa też rzecz, co by począł taki separatystyczny zakład piękнопłciowy, gdyby u jego wrót znalazł się umierający reprezentant płci brzydkiej?...

A kiedy już mowa o szpitalach, to nie od rzeczy będzie na tem miejscu wspomnieć o nowej chorobie, grasującej coraz bardziej na Wschodzie, mianowicie w Azji Mniejszej.

Choroba ta, zwana *deng*, nie jest śmiertelną, ale bardzo przykłą i dokuczliwą, a prócz tego zostawia wielkie osłabienie po sobie. Objawami jej są szalone bóle głowy migrenowe i silna gorączka, dochodząca 40°, na którą nic a nic nie działają najsilniejsze środki przeciw-gorączkowe. *Deng* trwa zwykle tydzień do dwóch tygodni, ale przyjść po nim do siebie trudno. Wypadki tej choroby zdarzają się już podobno w Hiszpanii, i jest obawa, żeby się na całą Europę nie rozszerzyła. Nasi lekarze już z naszymi starymi chorobskami nie bardzo sobie radę dać mogą, cóżby to dopiero było, gdyby się w dodatku pojawił ten nowy intruz, wobec którego znaleźliby się zupełnie bezsilnymi.

Zanim ten nieszczęsny *deng* dopyta się do nas, nie pozostaje nam nic innego, jak pocieszać się czem możemy, a choćby wiadomością, że młody książę Monaco podobno naprawdę myśli zamknąć jaskinię w Monte-Carlo. Może i to być! Książę żeni się z grubymi pieniędzmi, gdyż za swoją przyszłą, księżną Richelieu z domu Heine, o której już wspominałem w jednej z poprzednich kronik, bierze 50 milionów franków. Bądź co bądź, te Heinówny, jak na żydówki, nieźle się pokierowały: jedna poszła za księcia Talleyrand Perigord, druga, pogrzebawszy Richelieu, idzie za panującego księcia. Trzecia jest jeszcze panną, ale i ta już zamysła wydać się za mąż, tylko waha się jeszcze między dwoma podobno konkurentami: między królem zulusów a — rabinem z Góry Kalwaryi. Obie posady niczego!

W każdym razie, jeżeli książę, ożeniwszy się z żydówką, zamknie swoją szulerską budę w Monaco, będzie to pierwszy wypadek, że żydowskie pieniądze na pożytek wyjdą ludzkości.

Pierwszy znów przykład, że można jako tako zadowolnić wystawców, dała obecna wystawa paryzka, która większą ich połowę obdarzyła nagrodami. Ale dobrze to mówią, że jeszcze się ten nie urodził, co by wszystkim dogodził; są tacy, którym ta hojność nie dogadza; na przykład Anglicy szdzą z tego, że na 1,017 ich wystawców 910 otrzymało większe lub mniejsze medale i przepowiadają, że odznaczenia przyznane przez obecną wystawę, między nagrodami innych wystaw będą odgrywały taką rolę, jaką między orderami odgrywały u nas krzyżyki bożogrobskie... Dziwna rzecz, z kądem te Anglici dowiedzieli się o naszych Bożogrobcach. Uczony naród, doprawdy!

Zawsze najlepiej na tej wystawie wyjdzie Eiffel; gdyby nie ona, może imię jego nigdy by było na wierzchu nie wypłynęło; ona podsunęła mu myśl zbudowania wieży. Rozgłos jaki mu ona zjednała, pcha go już teraz naprzód; pisałem już, że stowarzyszenie wielkich kapitalistów forytuje go na kierownika budowy mostu nad kanałem La Manche; obecnie pod Paryżem odbyły się próby we skonstruowanym przez niego przenośnym mostem żelaznym, który znaleziono wyborym. Naturalnie, jakżeby mógł nie być wyborym most zbudowany przez Eiffela!...

Przy tej sposobności przypominamy sobie, że rodak nasz, inżynier Brochocki, zamieszkały w Paryżu, niezbyt dawno zbudował był także most przenośny, nad którym rozwodziły się swego czasu z pochwałami specjalne pisma francuskie poświęcone wojskowości i inżynierii. Co się stało z tym wynalazkiem?... Utonął w morzu zapomnienia! A dobrze mu tak temu Brochockiemu! po co się Brochocki nazywa; gdyby się nazywał Brohower, sława byłaby do tego czasu imię jego rozniosła po obu światach półkulach...

Powstanie na Krecie skończyło się nareszcie. Szakir basza napędził powstańców na płaskowzgórza Omalo i osaczył ich dokoła. Zdawało się, że krew walecznych greków, wnuków Leonidasa, Eponinondasa i tylu a tylu innych strumieniem poleje się po skałach Sfakijskich... Tymczasem nieprawda: nazajutrz gdzieś się podzieli przywódca powstania; pokazało się później, że uciekli na wyspę Cerigo a następnie do Aten. Oczywiście, turcy ich naumyślnie przepuścili, chcąc uniknąć kłopotu, na jaki surowe z nimi postąpienie mogłoby ich narazić. Kreta teraz posiedzi znowu jakiś czas cicho, dowiedziawszy się że z motyką nie porywać się na słońce, i że w Atenach sami sobie niebardzo radzą, a cóż dopiero mieliby pomagać krecieńczykom.

Uzupełniające wybory we Francji dotąd jeszcze w zupełności nie są wiadome, z dotychczasowych atoli obliczeń już wnosić można, że izba przyszła składać się będzie z 360 republikanów i 212 monarchistów i bulanzystów. Większość zatem pozostała przy republikanach, między którymi atoli jest 126 radykalistów, którzy połączywszy się z opozycją, każdy rząd obalić mogą. Bulanżyści, lubo nie dokonali tego, co zamierzali, zrobili jednak znaczny postęp; w przeszłej izbie było ich 12, w przyszłej będzie 47.

Turcyja zamierza podobno przesłać mocarstwu notę,

przedstawiającą potrzebę uregulowania sprawy bułgarskiej na podstawie obecnego stanu rzeczy. Najbardziej półurzędowe pisma austriackie i niemieckie: „Fremdenblatt“ i „Nordd. allg. Ztg.“, mówią o tej wiadomości jako prawdopodobnie autentycznej, i zdają się intencje tureckie pochwalać.

Królowa Natalia dotąd nie widziała się z synem, choć od tylu dni bawi w Belgradzie; przeszkodziła temu stającą w imieniu króla Milana regencyą, której przestróg królowa słuchać nie chciała i na której propozycję kompromisu nie przystała. Ostatnie jednak wiadomości dają do zrozumienia, że Milan zgodzi się wreszcie na widywanie się królowej z synem w Belgradzie, byle to nie bywało częściej niż dwa razy do roku, a królowa nie bawiła za każdym razem dłużej niż tydzień w Belgradzie.

E. Jerzyna.

J U D A I C A.

Jubileusz gazety żydowskiej.

Wiedeń we Wrześniu.

Niesłychane mnóstwo jubileuszków, o jakich czytamy codziennie w dziennikach, wprowadzili żydzi, pozerani pragnieniem głośnego samochwalstwa i reklamy. Bez reklamy Juda istnieć nie może; reklama jest najsilniejszą potrzebą jego próżnej i samolubnej duszy. Dnia 1 Września „Nowa wolna prasa“ (*Neue Freue Presse*) wiedeńska obchodziła dwudziestopięciolecie swojego istnienia.

Co to jest „Nowa prasa“? Zapewne Wiedeń posiada wiele rzeczy ciekawych z historii i sztuki, ale jedną z największych osobliwości tego miasta, jest niezawodnie „Nowa wolna prasa“. Bez wątpienia, są miasta i większe i lepiej położone i bogatsze od Wiednia, ale niema miasta, gdzieby gieniusz semityzmu tak wytyczne, jak w Wiedniu, zajął stanowisko, kierując plemieniem Izraela w pięciu częściach kuli ziemskiej. Albowiem „Nowa wolna prasa“ nie jest czem innym, jak centralnym organem wszech interesów żydowskich, organem owego międzynarodowego związku kapitalistycznego, który się zowie francuzkim wyrazem „*Aliance israelite*“. A więc tam, gdzie taka instytucja ma swe siedzisko, musi być prawdziwa stolica semickiego plemienia.

To też redakcja „Nowej wolnej prasy“, to zgromadzenie „mędrców“ i potentatów, o jakich się dawniej świata ani śniło, a ci co stoją za tym synedryonem widzialnym: ludzie, spółki i wpływy niewidzialne dla zwyczajnego oka — to dopiero mocarze kapitału i giełdy wobec których chwała króla Dawida i Salomona przedstawia się prawdziwie w rozmiarach pigmejskich!

Dziwić się więc temu nie można, że w dniu jubileuszowym, 1 Września, salony redakcyi roily się ciżbą gratulantów, niestety, gratulantów chrześcijańskich (bo żydkowie lubią te hołdy nadewszystko, a nie wysuwając się sami, dają chętnie głos „braciom“ chrześcijańskim!), cisnących się do wielkiego bożka łask, protekcyi, geszeftu, zysku, promocyi, podłości i korupcyi. Żeby scharakteryzować te tłumy, powiem wam, że na czele winszujących stał intendent protestancki Wiednia, niejaki Dr. Hause, który „Nową wolną prasę“ proklamował „królową wszystkich gazet świata!“...

Ale katolików tam nie było i zauważmy raz na zawsze, że między katolikami i „Nową prasą“, jak między biblią i niewiastą i wężem jest nieprzejazd nieprzełamana niczem!

Rzućmy okiem na charakter i działanie „królowej wszystkich gazet!“

„Nowa wolna prasa“ jest jednym z największych organów austriackiego liberalizmu, a w tej ćwierci wieku wpływy jej na losy monarchii, okazały się nieraz stanowczymi i fatalnymi. Żydowski liberalizm, system manczesterski i niewąwiesz dla chrystyanizmu, oto główne punkta programu, które to pismo reprezentowało z nadzwyczajną wytrwałością. Ze względu na sprawy monarchii habsburskiej, „Nowa wolna prasa“ broniła centralizmu, ale o tyle tylko, o ile to dogadzało interesom wielkiego kapitału żydowskiego. Najprzód broniła ona zawzięcie centralizmu schmerlingowskiego uderzając z wielką zapalczywością na Madjarów i ich prawnopolityczny program. Skoro jednakże w Węgrzech wskutek ugody 1867 r. okazały się dla żydowstwa szanse pomyślne, „Nowa Prasa“ stała się natychmiast fanatyczną wielbicielką Madjarów, którzy też poddali się hegemonii żydowskiego kapitalizmu. Odtąd kraje węgierskie stały się ofiarą nieograniczonego wyzyskiwania semickiego.

Również w kwestyach polityki zagranicznej „Nowa prasa“ nie odznaczała się konsekwencją. Wielbicielka hr

Beusta, który za pomocą żyda Hirscha zalał Austrię turkami losami i protegował inne, temu podobne, finansowe przedsiębiorstwa, — osłabła w tych sympatyach, jak tylko wschodzić poczęła gwiazda Andrassego. Obecnie zaś prowadzi ona grę bardzo dwuznaczną. Pełna entuzjazmu dla Bismarcka i dla jednoci niemieckiej, na której korzyść ohotnieby odstąpiła najpiękniejsze kraje Austrii, kokietuje ona z drugiej strony z francuską republiką i jest najgorliwszą propagatorką idei rewolucji francuskiej z r. 1789!

Najbardziej wszakże nie lubi „Nowa prasa“ monarchii chrześcijańskiej i gdzie tylko skrycie lub otwarcie szkodzić jej może, tam zawsze występuje z ogniem i przekonaniem!

W sprawach ekonomicznych, była ona zawsze przedstawicielką systemu manczesterskiego i wolnego handlu, popierając jak najenergiczniej wszystko to, co prowadziło stan średni chrześcijański do zubożenia, a chrześcijańskie włościństwo do wywłaszczenia.

Największego wreszcie swego wroga widzi „Nowa wolna prasa“ w antysemityzmie i zapominając o „tonie umiarkowania“ napada też na kierunek ten z prawdziwą wściekłością. No i naturalnie napada nie bez przyczyny. Antysemityzm to bowiem złamał wpływ tej gazety na szerokie warstwy ludności w Wiedniu i na prowincyi, chociaż przyznać to trzeba ze smutkiem, oddziaływanie tego pisma żydowskiego na rząd tutejszy i klasy zamożne nie uległo dotąd wielkiej a tyle pożądanej zmianie.

B. S.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Roboty tegoroczne około budowy nowego kościoła na Pradze są już na ukończeniu. Mury świątyni w części bliższej frontu, wzniesiono już po nad okna pierwszego piętra. Po zawieszeniu robót do wiosny, nastanie pora gromadzenia funduszy na dalszą budowę. Że zaś, wobec gwałtownej potrzeby nowej świątyni w tej części miasta, fundusze te się znajdują, o tem, przy znacznej zwłaszcza gorliwości i zabiegliwości szanownego proboszcza parafii Praskiej, wątpliwy chyba nie można.

Dla ziemian. W tych dniach Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, rozesała do wszystkich 10-ciu Dyrekcyj Szczegółowych polecenie względem rozpoczęcia czynności sprawozdań, na mocy których mają być przyznane ulgi tym ze stowarzyszonych, których dobra w roku bieżącym uległy jakiegokolwiek klęsce. Do polecenia tego Dyrekcya Główna dołączyła szematy na których mają być spisywane protokoły owych sprawozdań, a nadto — okólnik do stowarzyszonych i wskazówki tymczasowe co do stosowania przepisów o ulgach. Obydwa te dokumenty urzędowe podały już w streszczeniu lub w całości, wszystkie prawie dzienniki.

Zjazd Górników. W dniu 2 b. m. odbył się w Dąbrowie zjazd górników. Ponieważ przedmiotem obrad miały być jedynie wybory rady zarządzającej szkołą sztygarów, przeto zjazd nie był wcale liczny. Zaledwie 17-stu przedstawicielami górnictwa stawili się w Dąbrowie — i ci też, pod przewodnictwem naczelnika zakładów rządowych górniczych p. Choroszewskiego, dokonali postanowionych na porządku dziennym wyborów, wskutek których na członków rady zarządzającej powołani zostali p. p. Stanisław Kontkiewicz (gł. 16) i Juliusz Strassburger (gł. 12). Nadto, ponieważ jeden z wybranych może w danym razie postradać możność spełniania nowych obowiązków, przeto, na wniosek przewodniczącego zjazdu, wybrano jeszcze zastępcę w osobie inżyniera p. Ignacego Świętochowskiego. Wreszcie, ponieważ na utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły sztygarów wpływają dosyć znaczne fundusze (dotychczas na ręce p. Kondratowicza inspektora I-go okręgu górniczego wpłynęło już 4,561 rs.) — przeto, dla zarządzania temiż funduszami, postanowiono wybrać osobną komisję do której weszli p. p. Choroszewski, inspektorowie dwu okręgów górniczych Grzywniak i Kondratowicz, oraz wybrani większością głosów obecnych na zjeździe p. p. Cichowski, Kontkiewicz i Mauve.

Nadmienić jeszcze wypada, iż do mającej się już niezadługo otworzyć szkoły sztygarów w Dąbrowie, zgłosiło się już 83 kandydatów, z których jednakże zaaledwie trzynaścioro będzie mogło znaleźć — pomieszczenie.

Interpelacya pod adresem „Gazety Handlowej“. „Gazeta Handlowa“ — pomieszcza w każdą Sobotę „sprawozdanie tygodniowe“, w którym, między innemi podawane są i ceny cukru oraz mączki cukrowej, według transakcyj dokonywanych na rynkach warszawskich. Otóż na tej zasadzie cukrownia „Kijany“ z jednym z kupców z Lublina zrobiła rodzaj umowy, według której mączka

cukrowa miała mu być sprzedana po 5 kopiejek niżej od ceny jaka będzie podana przez „Gazetę Handlową“ w ostatnią Sobotę. To jest w dniu 28 Września r. b. Jakoż w sprawozdaniu *tygodniowym* „Gazety Handlowej“ z tegoż dnia czytamy, iż mączkę sprzedawano po rub. 2 kop. 60 do rub. 2 kop. 65 i do rub. 2 kop. 67 1/2, za kamień 24 funtowy — i byłby ów „kupiec“ z Lublina mączkę kijanuską po 5 kop. niżej od tej ceny nabył, czyli byłaby cukrownia poniosła poważną (po 150 rubli na wagonie) stratę, gdyby nie zaszła okoliczność, która rzetelność cyfr podawanych przez starozakonny organ starozakonnego pana Okręta podaje — nie od dzisiaj zresztą dopiero — w mocne podejrzenie. Oto w tymże samym tygodniu, bo w dniu 25 Września, Bank dyskontowy w Warszawie sprzedał mączkę z Kijan: jeden wagon po rub. 2 kop. 76 1/4 i dwa wagony po rub. 2 kop. 77 1/2, za kamień 24-o funtowy — o czem naturalnie zarząd cukrowni został bezzwłocznie i przed wyjściem jeszcze onego sobotniego numeru „Gazety Handlowej“ — zawiadomiony. Ponieważ wiarygodność powyższego faktu stwierdzają najwyraźniej zakomunikowane nam dokumenta piśmienne, godzi się przeto, po raz nie wiem już który, zainterpelować „organ“ p. Okręta, komu mianowicie i jakim interesom... on służy? Naturalnie tylko interesom swoich współwyznawców, ale, bądź co bądź, trzeba i tutaj nawet jakąś miarę zachować i mieć tyle choćby względności dla interesów „goimów“, aby się nie narażać na podobne sprawy sądowe jakie p. Okręt z racyi cer... „okowitki“ już miewał. Doprawdy, panie „redaktorze-wydawco“, wartoby tę ewentualność wziąć pod bliższą rozważę.

Ze spraw rzemieślniczych. W swoim czasie interpelowaliśmy Urząd Starszych Zgromadzenia szewców warszawskich w kwestyi wzięcia bodaj kilku udziałów na projektowany „Bazar rzemieślniczy“, — zwracając równocześnie uwagę, że względy osobiste, któremi się podobno w sprawie tej Urząd Starszych kierował, nie powinny mieć miejsca. W odpowiedzi na to pan Starszy Zgromadzenia szewców przesłał nam z pewnością, iż Zgromadzenie to chce najchętniej poprzeć instytucję taką jaką ma być Bazar — i w tym celu weźmie co najmniej cztery udziały, a nawet deklaracyę własną nadesła, w ciągu tygodnia, na ręce nasze.

Ponieważ po upływie, nie jednego ale kilku tygodni, pan Starszy przyrzeczenia nie dotrzymał i ani nam deklaracyi nie nadesłał, ani też udziały na Bazar nie zostały wziętymi, — zapytujemy przeto, jak nazwać takie postępowanie p. Starszego i takie jego drwiny z własnych zobowiązań moralnych? Jeżeli zaś i to jeszcze pytanie nie odniesie skutku, w takim razie wypadnie nam chyba zajrzeć bliżej do całej gospodarki w Zgromadzeniu szewców i zbadać, dlaczego Zgromadzenie to odmawia swego udziału w powołaniu do życia instytucji, mającej wyłącznie i jedynie dobro rzemieślników na celu? Boć jeżeli Zgromadzenia inne, nawet o wiele mniej zasobne, mogły wziąć po kilka, kilkanaście, a nawet — jak np. Zgromadzenie krawców, — po kilkadziesiąt udziałów, to z jakiej mianowicie racyi, ma się wyłączać z tej sprawy korporacya najliczniejsza i stosunkowo zamożna? Odpowiedź byłaby w istocie ciekawa...

Nowości wydawnicze. Nakładem współpracowników „Wiek“ wyszedł świeżo z druku „Kalendarz Wiek“ na rok 1890. Ponieważ wydawnictwo to, prowadzone od lat kilku nader starannie, wyrobiło już sobie najzupełniej zasłużoną wziętość i opinię najlepszego z pomiędzy kalendarzy wychodzących w Warszawie w coraz większej mnogości, — polecenie go przeto byłoby już zbyt cennym. Nadmienimy tylko, iż wybornie prowadzony w Kalendarzu „Wiek“ dział informacyjny został obecnie jeszcze rozszerzonym.

Wyszły również już z druku: Kalendarz Ungra i „Kalendarz Powszechny“, wydawany nakładem księgarni Paprockiego i S-ki.

Z prasy. Strach ma wielkie oczy! „Kurier Codzienny“, nie mogąc pokonać „Warszawskiego“ i przynosząc przez lat parę swoim wydawcom, zamiast zysków, deficyt, — zrobił wreszcie krok rozpaczyliwy i oddał się w opiekę panu Erazmowi Piltzowi, który, jak twierdzą jego dawni dobrzy znajomi, miewa świetne, czasem nawet brylantowe — pomysły. Jakoż wszedł pan Piltz i wprowadził pomysły „reformy“, ale i to „Kuryerkowi“ nie pomogło niestety! Przeciwnie: dość było upowszechnienia się (pomimo zachowywania przez p. p. wydawców ścisłej tajemnicy) samej tej wiadomości, że pan Piltz tam jest, aby „Kurier Codzienny“ stracił nawet tę słabą wziętość, jaką miał dotychczas. Jakoż stracił ją rzeczywiście — i teraz biedaczysko boi się wszystkiego, a zwłaszcza też lęka się wywołać bodaj cienia niezadowolenia ze strony jedyńnych zapewne swych „kundmanów“ — żydów. Oto przykład charakterystyczny. Ponieważ o głośnej sprawie oświeciskiej, która jest sprawą czysto żydowską, piszą dziś wszystkie prawie dzienniki ile ich jest na świecie, nie mógł więc i „Kurier Codzienny“ o sprawie tej milczeć, choć tego w duszy pragnął szczerze zapewne. Napisał więc artykuł w wszelką możliwą oglednością, a nawet, jak teraz sam powiada „ażebym rzucić jasne światło na ponure tło obrazu“ użył określenia, iż większa część baudi oskarżonej „należy do rasy która wydała Majmonidesa i Montefiorego“. Ale... jak się komu nie wiedzie to się już nie wiedzie. Ten właśnie zwrot apo-

logiczny nie podobał się — rzecz dziwna — nawet „Izraelicie“, który też nie omieszkiał udzielić „Kuryerowi“ dość ostrej admonicyi, a biedny „Codzienny“ w odpowiedzi na ten nieprzewidziany przezeń objaw niezadowolenia — pada płackiem przez całym Izraelem i ekskuzuje się jak może (zob. Nr. 276), ale w tej ekskuzie, z zalekniecia, traci już do reszty przytomność. Nietylko bowiem, chcąc złe naprawić, sławi i, ni ztąd ni zowąd, chwytając kornie za nogi słynnego niegdysz speculanta kolejowego, a dzisiaj słynnego filantropa żydowskiego Hirsza, ale w dodatku, i także ni ztąd ni zowąd wymyśla antysemitom, jakby to oni zrobili ową nieszczęsną sprawę oświecimską z powodu której „Kuryer Codzienny“ ma teraz nieprzyjemność i obawę stracenia jakich kilku abonentów starozakonnych i kilku ich — anonosów.

Czy to wszystko pomoże co spiltzowanemu... „Kuryerowi“ tego naturalnie nie wiemy; ale że z tego jego strachu nawet sami żydzi (niewdzięcznicy!) się śmieją — o tem właśnie mieliśmy mimowolną sposobność przekonać się naocznie.

Z teatru i muzyki. Najbliższą nowością w repertuarze teatru Rozmaitości, ma być grywana już w teatrzykach ogródkowych komedya p. Michała Bałuckiego p. t.: „Ciężkie czasy“.

Artysta teatrów w warszawskich, p. Wincenty Rapacki, występuje gościnnie na scenie krakowskiej.

W teatrze Wielkim przygotowuje się wystawienie dramatu hr. St. Rzewuskiego p. t.: „Ostatni dzień Don-Juana“.

Zmarli: S. p. Aleksandra Kłoczewska, Siostra Miłosierdzia, przełożona Sióstr w szpitalu Dzieciątka Jezus, jubilatka, — zm. w Warszawie licząc 74 lat życia a 56 pracy na polu miłosierdzia chrześcijańskiego.

S. p. Kazimierz Rucz, syn jedynej a niedawno za granicą zmarłej córki niezapomnianego poety Kazimierza Brodzińskiego, — zm. we wsi Faszyce pod Błoniem.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

3 Października.

I tym razem na rynkach zbożowych nie zaszło nic nowego, a na targach warszawskich — stan rzeczy pozostał również niezmiennym.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.60—6.80 do 7.00, średnią 6.30—5.50, ordynaryjną 6.00—6.15. Żyto wyborowe 5.00 — 5.10, średnie 4.80 — 4.90, ordynaryjne 4.50—4.60, Owies wyborowy 2.90—3.00, średni 2.60—2.80.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, przy chętnem poszukiwaniu, 107—111, średnią 101—103, ordynaryjną 93—96 kop. za pud. Żyto mocno: wyborowe 83—85, średnie 79—81, ordynaryjne 76—77. Owies również mocno: wyborowy 82—85, średni 78—80, ordynaryjny 73—76 kop. za pud.

W Odessie, przy „usposobieniu spokojnem“, ceny pozostały bez zmiany. Płacono pszenicę sandomierską białą 90—105, oziomą 85—101, girkę 80—100. Żyto dobre 70—76, gorsze 52—60. Jęczmień średni 53—60. Owies 62—80 kop. za pud, stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie ciągle mocne. Na rynku warszawskim, przy nader ograniczonym dowozie, płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.76—2.77; — w detalicznej 2.79—2.80. „Rektyfikacja Warszawska“ płaćta za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Na targu prazkim, jak również na rynkach żywnościowych nie zaszły wogóle żadne zmiany, któreby zasługiwały na zaznaczenie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. K.. w B... — Otrzymałmy — i wzamian ślemy słowa ezczerzej wdzięczności.

Sz. ks. prof. Czeczott w Petersburgu. — Życzeniu wyrażonemu w liście Sz. Księdza Dobrodzieja najchętniej uczynimy zadość.

Sz. ks. Modrzyński w Nowo-Radomsku. — Prenumeratę, otrzymaną poprzednio, zapisałyśmy na kwartał III-ci i IV ty r. b. Obecnie rzecz ta sprostowana; komplet „Roli“ z kwartału II-go wysłałmy pod opaską rekomendowaną.

Sz. ks. L. Satalecki w Czeladzi. — Nr. 36 ty wysłałmy powtórnie. P. K. Zawadzki w Peters. — Książeczka Sęka p. t. „Włazł na gruszkę“ — sprzedaje się po kop. pięć; z przesyłką pocztową — po kop. siedm.

P. Adolf Bzura w Rydzewie. — Reklamację sz. pana zakomunikowaliśmy „Biesiadzie Literackiej“, która przedpłatę na kwartał ubiegły otrzymała w czasie właściwym. Odpowiedziano nam iż pismo za kwartał ten będzie wysłane powtórnie.

Pani Aniela B... w Kl... — Dlatego, sz. pani, takim bywa i będzie ton polemik w tym „przedmiocie“, że każdy, zdaniem naszym, ktokolwiek nie szanując własnej religii, usiłuje nadto podkopać powagę własnego duchowienstwa, godzien jest zawsze najsurowszej chłosty. Dla takich też apostołów, choćby się to sz. pani miało naprawdę „niepodoobać“, pobłażania ani „względności“ mieć nie możemy. Brakujący N-er 35-ty wysłałmy powtórnie.

Panu Józeowi Bł... w Warsz. — A my przeciwnie: nie radzilibyśmy

sz. panu zwlekać z wyjazdem, lub przynajmniej z przeprowadzeniem korespondencyi; jest bowiem taki ruch w tym kierunku, iż niema prawie tygodnia w którymby się nie zgłosiło do nas 2-eh lub 3-eh kandydatów z zapytaniem o „miejsce na sklep chrześcijański“. W każdym więc razie, wiadomości odwrotnej oczekiwać będziemy.

Kolejarzowi. — W sprawie tej pomówimy jeszcze.

Panu A. Krajewskiemu z Warszawy. — Będzie w N-rze najbliższym; za zwłokę przepraszamy najmocniej.

NADESŁANE.

Pod adresem firmy o dwóch syczących spółgłoskach.

Zmuszony jestem podać do wiadomości publicznej fakt, świadczący o sumiennosci powyższej firmy, gdyż z bardziej upodlonych warunków kredytu nikt zapewne w Warszawie skorzystać nie potrafi.

Zaciąga się pożyczka na dobry numer hypoteki nieruchomości w Warszawie, w ilości rs. 8 200. Operator finansowy udziela gotówką rs. 3.000, dolicza procentu rs. 700, resztującą zaś sumę, stanowiącą większą połowę pożyczki, wypłaca akcyami nie mającemi żadnej wartości. Stanowiły one kiedyś ułamek kapitału zakładowego wielkiej fabryki w Warszawie, w skutek jednakże zachwiania się bilansu dochodowego, utraciły zupełnie wartość i na giełdzie podówczas już notowane nie były.

Nieświadomość ze strony pożyczającego wyzyskaną była li tylko przez zaufanie do owej firmy. Traf jednak zrzędził że pewna osobistość znana w świecie finansowym, na zapytanie o wartości tych akcyj, zaopiniowała przychylnie skutkiem najprostszego *qui pro quo*, inkryminowane bowiem akcy poczytane zostały za inne obligacje tejże fabryki.

Stało się więc... W dzień biały dopełnionem zostało oszustwo. Nie dosyć na tem: reprezentant zacnej firmy, po należytem mu przedstawieniu wartości akcyj niżej zera i perspektywy odebrania *al pari* po upływie naprzykład czterech wieków, dokonał innej operacji łagodzącej poprzednią: oto podstawivszy swojego buchaltera M. W. odbiera te akcy w zastaw, udzielając pożyczki rs. 1.500, wyraźnie tysiąc pięćset, za 4.500 rs., potrąca z góry 18% i w takim stosunku pobiera ten procent dalej, po śmierci swojego buchaltera już na swoje imię, a w końcu za pomocą dodawania podwójną kredką, występuje z procesem o odzyskanie całego kapitału rs. 8.200 z dodatkiem wszystkich lichwiarskich procentów 900 rs., i oprócz tego o zwrot owej pożyczki rs. 1.500 niezależnie od kosztów sądowych. Tym sposobem, od rzeczywistocie wypożyczonego kapitału rs. 4.500 rozpoczyna egzekucję i subhastację domu na sumę przeszło 11,000 rubli.

Ze względu na to, że szanowna firma pozory rzetelności zapewne utrzymać zechce, wzywam tym razem w sposób anonimowo-konfidencyjny aby niezwłocznie rachunek ze mną w sposób uczciwy przeprowadzić zechciała, inaczej mojego chirurga z imienia i nazwiska publicznie ogłoszę.

Drumont po opisanych cechach negatywnych rozpoznalby natychmiast rasę wyzyskiwacza, ja zaś w następnem ogłoszeniu całą sylwetkę przedstawię.

Jerzy Hr. Małachowski.

Warszawa, 27 Września
1889 roku.

REKLAMY

Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany AGRONOM

b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcyi „Roli“.

OGŁOSZENIA

Korzystne nowe Rzemiosła

wprowadza SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET Jadwigi Przewojskiej—Niecała 10. Krawieczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędných magazynierek.

Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. (613-6-1)

APTEKA NOWY-ŚWIAT Nr. 60.
otrzymał świeży transport
Wód Naturalnych.
KAROL LILPOP

NAJSTARSZA W KRAJU FABRYKA
WYROBÓW POWROŹNICZYCH
egzystująca od 1762 roku
EDWARDA MÜCK

w Warszawie
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 19
poleca w wielkim wyborze **POSTRONKI FORNAŁSKIE** surowe z długowłóknistych konopi oraz impregnowane pod gwarancją po rubli siedm za pud.

568-3-2

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,
najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuskim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

(47-10-10)

FIRANKI białe i kremowe w najświeższych wzorach
DYWANY najrozmaitsze, **Serwety, Chodniki, Koldry, Dery** i t. p.
UTRECHTY gniecione i gładkie, **Cotellny** jedwabne, **Welny, Juty** i **Kretony**.
Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(242-52-41)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cennach najumiarkowanych.

(243-52-41)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

Sprzedaż na raty.

518-18-7

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM
przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-Miodowej, dom Rezlera. (597-10-2)

FABRYKA BILARDÓW

G. MÜLLER

w Warszawie, Chmielna N. 45.

(603-3-2)

Egzystujący od lat 10-ciu

Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO
przy ulicy Elektoralnej № 10 (obok Szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończenia powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności. (460-12-10)



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

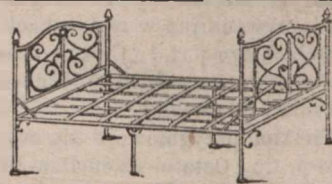
Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór
Gotowej Garderoby oraz **Materyaków.**

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.
(572-20 4)



(616-10-1)

Magazyn Wszelkich WYROBÓW Pościelowych

poleca łózka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

S. WROTNOWSKI

ulica Czysa Nr. 2 (wystawa za kratami).

PRACOWNIA i MAGAZYN

OBUWIA MĘZKIEGO i DAMSKIEGO

Jana Kamieńskiego

przeniesiona do sklepu

12. NIECAŁA 12.

a powiększywszy znacznie wybór gotowych towarów — poleca się Sz. Publiczności. (617-3-1)

MARSZAŁKOWSKA 114.

Własna Stolarska.

(614-13-1)

A. TARNOWSKI

poleca się wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych.

Ceny niskie, gdyż lokal nie frontowy, czem tańszy, stanowi różnicę w cenie.

ZŁOTA Nr. 9.

Własna Tapicernia.

19. Krakowskie-Przedmieście 19.

Nowo-otworzona Restauracya

M. WUDARCZYKA

(dawniej Piltzowa)

wydaje obiady z 4 dań po kop. 30 od godziny 1 do 6 wieczorem, śniadania i kolacje z 4 dań od godziny 10 do 1 z południa po kop. 40. W Niedziele i Czwartki flaki garszuskowe. Wina i likiery zagraniczne. Przyjmuje zamówienia na większe zebrania, w miejscu lub na mieście. (1-1)

Najnowsze Książki
CZYTELNIA
K. Paszkowskiej
 14. Chmielna 14. (579-52-3)

NA CZASIE.

278-52-24

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.



Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudsonitu czyli smoly, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter
 Warszawa,—Królewska 39.

Warszawska Mleczarnia Centryfugalna

„FOXAL“

(przy ulicy Foxal).

(556 6-5)

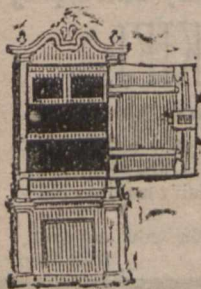
Poleca mleko niezbierane, zbierane, śmietarkę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensjonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem.

**Fabryka WYROBÓW MIEDZIANYCH
 i METALOWYCH**

KAROLA MÜLLER

Nowy-Świat Nr. 9,

wykonywa wszelkie roboty kotlarskie, miedziane dla cukrowni, gorzelni i wszelkich zakładów przemysłowych. (549 6-6)



**FABRYKA
 KASS OGNIOTRWAŁYCH
 Edwarda Zürn**

(548-6-6)

Leszczyńska Nr. 6 (od Kopernika Oboźną)

poleca wielki wybór kass z zamkami najlepszych systemów. Cenniki illustrowane wysyła na żądanie franco.

W WILNIE
 przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru
 pod firmą

„NADZIEJA“

NOWO-OTWARTY

MAGAZYN SUKIENNY
 Chrześcijański (katolicki)

zaopatrzony w świeży towar wszelkiego rodzaju, na sezon zimowy, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny stałe (prix-fixe) umiarkowane. Wszelkie obstalunki piśmienne wykonywają się z całą sumiennością. Na żądanie wysyła się próbki. Za dobroć towaru Magazyn poręcza.

(507-6-6)

W. DAWIDOWSKI.

Szynele, Mundury i Bluzy Uczniowskie

Magazyn Ubiorów Męzkich
TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 69

Filia przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 19.

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męzkich, a także uniformy dla Studentów, Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów i wykończa je starannie i prędko.

Wykonuje wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dekasteryi.

CENY NIZKIE. (578-6-2)

69. Nowy-Świat 69.

19. Ś-to Krzyżka 19.

Mundury i Szynele Studenckie



(461-24-7)

SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Przyszliwy Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozinaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

Zakład Ogrodniczy

FRYDERYKA BARDET

ulica Senatorska Nr. 35

W WARSZAWIE.

Poleca szanownym amatorom ogrodnictwa swe wielkie i jedyne w kraju zapasy drzew owocowych i ozdobnych, krzewów ozdobnych i owocowych, fiane szparagowych i truskawkowych — po bardzo umiarkowanych cenach. Nowy cennik wysyła się franco i bezpłatnie na każde żądanie.

620-3-1

PRACOWNIA UBIORÓW KOSCIELNYCH JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

Odznaczona medalami brązowym i srebrnym PRZENIESIONA pod Nr. 54 Nowy-Swiat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odstąpić nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych, Galony, Frendzle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Organów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłatę; pracownikom odstępuje się rabat. (586-4-3)

MIODOSYTNI K. Mieszkowskiego

Nowy-Swiat Nr. 27, w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 27

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego przy ulicy NOWY-SWIAT Nr. 27, dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **MIODY CZYSTE** i **OWOCOWE** w różnych gatunkach i cenach, syczone na sposób staropolski, **MIODY STARE**, oraz **MIOD PATOKA** lipcowy. **WOSK**, **OCET** miodowy. **Pierniki** firmy „Złoty Ul”. Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 608-6-2

MAGAZYN WŁOSKI

Korale, Boutony, oprawne i nie oprawne, bardzo gustowne, **Pierścionki** i **Kolczyki** z brylantami, przytem **Bizuteryę** ze złota, srebra, sztyldkretu, **Kamee** wszystko włoskiej roboty.

Wielki wybór **Granatów** i **ŁAŃCUSZKÓW** męzkich i damskich.

Ceny nizkie CARDONE,

ulica **NIECAŁA** Nr. 14 (przy Ogrodzie Saskim). Przyjmują się reperacje i obstalunki. 594-3-2

Nagrodzona Dyplomem na Wystawie Wszechświatowej w **PARYŻU** r. b.

przewyższająca wszelkie dotąd używane

ZAPRAWA OLBROTOWO-TERPENTYNOWA
do **POSADZEK** wyrobu

Tadeusza Góreckiego,

bezbarna, jesionowa, jasno-dębowa i ciemno-dębowa do froterowania, oraz

BLYSZCZ POSADZKOWY W PROSZKU

dla nadania lustru uprzednio zaprawionym posadzkom.

Skład główny

NOWY-SWIAT № 7.

Dostać można u pp.: **J. Mrozowskiego**, Miodowa 6.—**W. Dziesiewskiego**, Senatorska № 27.—**A. Bieleckiego**, Chłodna № 8.—**Andrzejewskiego** i **S-ki**, Plac Grzybowski róg Twardej i innych. !!! Wystrzegać się nieudolnych naśladowań !!!

595-3-2

Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych

Zakład Galanteryjno-Introligatorski
i **Stolarski**

STANISŁAWA MALICKIEGO & C^o

(591)

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(3-3)

JAKÓB PAWELEK

KUŚNIERZ.

Warszawa, Czysta Nr. 6

znopatrzył magazyn swój

w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer
w najlepszym gatunku.

Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy na wszelkiego rodzaju okrycia damskie i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryżskich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materiałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klientela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczylić mnie swymi względami.

CENY UMIARKOWANE.

(590-6-3)

NOWY WYNAŁAZEK

Maszyny do Gilz nasypywanych.

Pierwsza fabryka Maszyn do Gilz nasypywanych, sklejaných i niesklejanych bez szwu. Na tych samych maszynach można robić Gilzy do Papierosów kręconych i nasypywanych. Przyjmuje niemniej wszelkie obstalunki wchodzące w zakres Mechaniczny, wymagające akurataności, oraz roboty Tokarskie, wykonywam jak najdokładniej. Ceny niskie. Maszyna własnego wynalazku i pomysłu.

J. S. PIEKARA,

Nowy-Swiat № 24, w Warszawie,

Do Zakładu tego potrzebny jest Uczeń.

(581-3-3)

Fabryka i Skład Mebli

T. Otwinowskiego

NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracje i t. p.

Mebłe gięte po cenach fabrycznych.

531-12-7

NOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ

DLA KOBIET

A. KORYCIŃSKIEJ

ulica Trębacka Nr. 2 róg Krakowskiego-Przedmieścia
(Stara Poczta).

Tamże jest udzielany Krój sukien, Szybie bielizny, Stroje, Koronkarstwo i Pończosznicstwo, Haft, Rękawicznictwo, Krawaty męskie, Szewstwo, Rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, Litografia, Metalorytnictwo, Rzeźbiarstwo, Heljominiatury, Retuszerya, Malowanie na porcelanie i atlasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, Tokarstwo, Pożłotnictwo, Koszykarstwo, Introligatorstwo, Gospodarstwo domowe, Tkactwo domowe, Roboty włóczkowe ręczne, Terakoty i Kwiaty sztuczne. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenta

PENSYONARKI PRZYJMUJĄ SIĘ.

(577-3-3)

Nowo-otworzony

Specjalny Magazyn

oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

WARSZAWA, ulica Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratanością i po cenach umiarkowanych.

Proszę tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. (543-52-6)

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-39

Fraki oraz Garnitury do wynajęcia.

A. JAŚKIEWICZ

dawniej S. BIAŁOCHUBEK

Ś-to Krzyżka Nr. 27

MAGAZYN UBIOROW MĘZKICH

POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH:

Garnitury marynarkowe	od rs. 12
" Zakietowe	" 18
" Surdutowe	" 20
" Frakowe	" 25
Spodnie Kortowe	" 3,50
Kamizelki	" 1,50

446-6-6



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

JANA MIECZKOWSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1847 ROKU

przeniesiony został do domu własnego, zbudowanego na ten cel podług najnowszych wymagań sztuki.

Pomimo wielkiego nakładu

CENY FOTOGRAFIJ POZOSTAJĄ DAWNE.

Dla uczącej się młodzieży i nauczających odstępnie się 40%.

NOWO-MIODOWA Nr. 3.

574-3-3

PANTOFLE FILCOWE

w wielkim wyborze, po cenach niskich, poleca

LUDWIK RIEDEL

GPANICZNA 14.

537-10-3

NOWO-OTWORZONA

FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: **Ślupy i Krzyże** do ornatów, **Stuly**, **Hafty** do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami Ś-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-2)

PIANINA

nowe do sprzedania, syst. amerykański, o krzyżowanych stunach, w całkowitej ramie żelaznej i z trzecim pedałem, t. zw. moderatorem, do zupełnego przyciszenia tonu, również korzystnym jest do studyowania, jakoteż ochraniającym mechanizm na długie lata.

Nowy-Świat № 66, wprost Świętokrzyskiej,

(534-6 6)

A. JANISZEWSKI.

ZAKŁAD GALWANICZNY

LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysza 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrozy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

558-19-7

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW KAROLI & PUSCH

istniejący od roku 1876 przy ulicy Miodowej Nr. 6,
Przeniesiony został w dnia 1-szym Października 1889 roku na tęż ulicę Nr. 1.

Pomimo urządzenia całego Zakładu z komfortem i wielkim nakładem

(598)

Ceny jak dotąd pozostały umiarkowane.

(3-2)

FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH

W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykonują. (602-12-2)

Najlepiej obstalować obrączki ślubne
jak również kupić podarki

J. WIEDIGERA

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Mleczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

Pierścionki i Obrączki Ślubne

Zmówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

495-26-5

MEDAL
złoty

FABRYKA RAM ZŁOCONYCH

MEDAL
srebrny

ROBÓT KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH

T. GRĄBCZEWSKIEGO

w Warszawie

ULICA NOWO-SENATORSKA NR. 6.

522-6-6

w wielkim
wyborze

Binokle, Okulary, Rejsceji i Brzytwy

najlepszego
gatunku

o 250,0 taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Niezamierzonym od 50 k.p. Przyjmuje reperacje.

476-12-9

WIELKA FABRYKA
NAPOJÓW GAZOWYCH I LIMONIAD

J. Sieńczewskiego,

w Warszawie, Leszno 24.

Poleca wyborne w smaku i orzeźwiające Wody:
Owocową, Malinową, Poziomkową, Ananasową, Gruszkową, Jabłkową, Cytrynową, Pomarańczową, Poniżową i inne. Cena butelki 7 1/2 i 12 kop.

Woda Sodowa i Selcerska na syfony, balony i butelki. Dostawa do domów bezpłatnie. Handlującym i biorącym większą ilość odstępuje się rabat. (545-6-6)

Główny Skład Jarosławskiego Płótna

pod firmą:

MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bieleńska Nr. 7, Hotel Krakowski

NADESZŁY ŚWIEŻE TRANSPORTY:

Jarosławskich płócien na koszule i prześcieradła różnej szerokości.

Stołowa bielizna biała i kolorowa na 6, 12, 18 i 24 osób w najświeższych deseniach.

Ręczniki adamaszkowe, kąpielowe i kuchenne białe i z kolorowymi brzegami

Obrusy i serwetki białe, kolorowe i kanwowe różnej wielkości.

Madepolam, Kreton, Szyrtyng, Nansuk, Wiktorja, Kanifas, Pika, Demikolon, Satyna, Brylantyna znanej fabryki „Sawy Morozowa Syn i K-o“.

Wyroby znanej fabryki „I. Heinzel i Kunitzer“ po cenach fabrycznych.

Pończochy i Skarpety bawełniane i fil d'ecosse białe i kolorowe.

Wielki wybór na nadchodzący sezon

Kołder sławuckich i pluszowych, znanej fabryki „Komichau et K-o“.

Pledy i bajowe chustki. Kołdry watowe wełniane i atlasowe, (na obstalunek z monogramami).

Kaftaniki, Kalesony, Skarpety i Pończochy wełniane oraz z sosnowej wełny i systemu profesora Jegera.

Cenniki na żądanie.

(583-4-3)

SKŁAD FUTER

F. FRANKKE,

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa Nr. 1 w podwórzu.

Posiada blamy męskie i damskie w wielkim wyborze. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuracją wykończa z poręczeniem za dokładność roboty.

Ceny bardzo umiarkowane.

605-6-2

WZORY do malowania,
WZORY i drzewo do laubzegi
GIPSY dla rysujących

FARBY, PĘDZLE i wszelkie przybory malarskie

poleca:

T. POPLAWSKI

DAWNIEJ

J. BŁASZKOWSKI

Krakowskie-Przedmieście 24.

606-2-2

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej w Paryżu

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji

Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.
Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN

na warunkach najprzystępniejszych.

POD WIEŚNIACZKĄ

(592-4-2)

E. KINOWSKI

Żelazna Brama Nr. 1, obok Ogrodu Saskiego

Poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich i stałych:
 Płótno bielone, w całych sztukach i w resztkach—Niedobielone Creasy—Płótno surowe—Płótno na prześcieradła we wszystkich szerokościach i Prześcieradła gotowe — Obrusy i Serwety stołowe, oraz Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób—Serwety do kawy białe i kolorowe, oraz Serwetki deserowe—Serwety i Ręczniki kanwowe do wyszywania—Ręczniki adamaszkowe, kuchenne i kąpielowe—Chustki do nosa czysto lniane białe i kolorowe—Kapy na łóżka — Płóciénka kolorowe — Płótno pasowe i niebieskie na wyspy—Drylichy materacowe, roletowe i na sienniki—Chodniki drylichowe i jutowe—Madapolamy, Perkale i Półpłótna—Barchany białe i kolorowe—Flanele kolorowe fantazyjne—Pończochy damskie wełniane, bawełniane, fil d'ecose i fil de perse — Pończoszki dzieciinne i Skarpetki męskie—Kaftaniki i Kalesony trykotowe wełniane—Koszule męskie dzienne i nocne, Kalesony, Kołnierzyki i Mankiety webowe, oraz Kołnierzyki i Mankiety gumowe—Firanki białe i kremowe, odpasowane i na lokcie.

Zamówienia z prowincyi załatwia spieszenie, za zaliczeniem pocztowem.

MLEKO Z DÓBR WILANOWSKICH

Pragnąc dostarczać konsumentom dobrego a stosunkowo taniego nabiału. Administracya Dóbr Wilanowskich otworzyła d. 1 Października r. b.

Mleczarnię przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 2,

naprzeciwko Hotelu Rzymskiego.

Zamówienia przyjmuje w Mleczarni ustanawiając następujące ceny za kwartę (litr).

mleka niezbianego	kop. 10
mleka zbieranego	„ 5
śmietanki kremowej	„ 50
śmietanki do kawy № 1	„ 20
śmietanki do kawy № 2	„ 15

UWAGA. Mleczarnia sprzedawac będzie mleko niezbiane słodkie we flakonach hermetycznie zamkniętych, plombowanych, jedno i pół kwartowych, a również zsiadłe mleko na porce, kawę, herbatę, czekoladę i jajka.

Na zamówienie specjalne wozy rozwozić będą słodkie niezbiane mleko we flakonach po domach, niezbyt odległych od środka miasta, przyczem opłacającym z góry za miesiąc liczyć się będzie za kwartę kop. 9.

Przyjmującym mleko we flakonach w celu sprzedaży detalicznej ustępuje się 15 procent rabatu.

Opłata tytułem zastawu za flakon rs. 1.

(607-3-2)

w Warszawie
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze

(468-20-10)

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH S. PRZEZDZIECKIEGO

w Warszawie, ul. Hr. Kotzebue Nr. 2 róg Wierzbowej (vis-a-vis Telegrafu).

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności świeżo wykończone: Sukieneczki i Płaszczki dla Panienek, Garnitunki fantazyjne, marynarkowe, żakietowe i Palta dla Chłopców na każdy wiek, podług najnowszych żurnali;—oraz Bluzki, Mundury i Szyniele dla uczniów, jako też Mundury i Płaszcze dla p. p. Studentów Uniwersytetu.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materiałów, wykonywam podług żurnali francuzkich i angielskich, w jak najkrótszym czasie po nader przystępnych cenach. Zlecenia z prowincyi załatwia się z możliwym pośpiechem.

Polecając się łaskawej pamięci i względem Szanownej Publiczności, dodaję, że staraniem mojem będzie przy nabytej fachowej znajomości, jak również sumiennem wykonywaniem wszelkich powierzonych mi zleceń, zasłużyć w zupełności na życzliwe poparcie.

Z poważaniem **S. PRZEDZIECKI.**

**Łóżka Żelazne,
Kuchenki naftowe i benzynowe najlepszej konstrukcji
NOŻE stołowe i kuchenne fabryki GERLACHA**

NAJTANIEJ
Edwarda Dusoge
Nowy-Swiat Nr. 5.

600-6-1

225-52-16

FELIKS ZARĘBA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.

Posiada znaczny zapas Obuwia
Damskiego, Męskiego i Dziecinnego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

W DRZEWIE

ANTONIEGO PANASIUKA

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonują figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rzurekry i t. p. 527-18-5

Istniejący od 1860 roku

**ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
Jana Garlickiego**

Plac Teatralny Nr. 12 obok Ratusza,
W WARSZAWIE.

Poleca zegary i zegarki pierwszorządnych firm genewskich.
Reperarye zegarów, zegarków i szkatulek grających skutecznie z dokładnością i poręčeniem.

CENY NIZKIE. 514-18-4

Nowo otworzony

Skład Szkła, Porcelany i Fajansu

poleca towary po cenach niebywale niskich.

Elektoralna 34.

(582-4-3)

A. Schiffner.

Nagrodzony Listem Pochwalnym w 1889 r.
Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

J. WIKTOR,

ulica Chmielna Nr. 10.

Po powrocie właściciela z Paryża, zaopatrzony został w najświeższe meble, żurnale dekoracyjne.— Zamówienia wykonują gustownie i b. tanio. (580-3-3)

HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.

(546-16 5)

Marszałkowska 116.



Zdrowie, ten największy skarb,
zachowuje stanowczo każdy, kto nosi chroniące od przeziębienia **Kaftaniki Węzłkowo-Siatkowe** wyrobu Władysława Strakacza, odznaczone ekspertyzą lekarską na wystawie Hygienicznej dyplomem uznania.

Najznakomitsi, tutejsi i zagraniczni, Doktorzy i hygieniści zalecają dorosłym i dzieciom nosić zawsze **Węzłkowo-Siatkowe Kaftaniki**.

Ceny dla każdego przystępne, bo od kop. 50 do rs. 8. Poszukuje poważnych Agentów.

Szczegółowe, przekonywujące, na podstawach naukowych oparte, objaśnienia i cenniki wysyła na żądanie **Wylączny**

Skład oryginalnych wyrobów z Welny Sosnowej od Reumatyzmu i Fabryka Bielizny, Miodowa 14. **Władysław Strakacz.**
(391-10-7)

**SKŁAD HURTOWY
DYSTYLARNI PAROWEJ**

Jeziorko pod Łomżą

w Warszawie

Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.

(451-12-10)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: **Spirytusy, Alkoholi, Siwuchę, Wódki słodkie, Likier i Nalewki**, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem 1-ej klasy.

SKŁAD PIWA

ROMUALDA LENARTOWICZA

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie

Oryginalne **Pilzeńskie kuracyjne**, z Pilzna w Czechach.

Culmbachskie z Culmbach w Bawaryi.

Bok Okocimskie z Okocima w Galicji.

Porter z Browaru Nethersob & Comp w Petersburgu.

Molezanowa w Puławach.

Telefon Nr. 108.

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

i **ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY**

I. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE.

445-12-7

dawniej Hotel Europejski, później ul. Trębacka dom Scheiblera,

OBECNIE

ul. Czysta N. 4.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

JANA STEPNOWSKIEGO

14. ELEKTORALNA 14.

W WARSZAWIE.

(455-12-8)

Proszę przekonać się

BARDZO TANIO

Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.

Szawc JAN ŁOŻYŃSKI

Rymarska 16, m. 12, I-sze piętro.

562-6-4

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. CHMURCZYŃSKI

Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacje. Kupuję i sprzedaję używaną garderobę i takową przyjmuję w rachunku przy obstalowaniu nowej.

Fraki są do wynajęcia.

Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.

289-52-29

Skład Win i Towarów Kolonialnych

Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzony stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille.

(575-15-3)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług największych żurnali (610 13-2)

WĘGLE KAMIENNE,

Węgle do samowarów, drzewo i cement

W NAJLEPSZYCH GATUNKACH

poleca

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI.

Kantor Główny TREBACKA Nr. 4

(Telefonu Nr. 640).

Zamówienia tak miejscowe jak z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

528-12-7

Dla Uczni

Mundury, Bluzy i Szynel. Wielki wybór. Ceny niskie

W MAGAZYNIE

Konstantego Jakimowicza

MIODOWA Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 530-10-7

NOWO OTWORZONY

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH

Nr. 1 BRACKA Nr. 1.

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych **pierwszorzędnych** fabryk.

PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.

Obstalunki z prowincji załatwia spieszenie i akuracie, podług zlecenia.

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterie, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey”, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(529-20-6)

FABRYKANT FORTEPIANÓW

Teodor Elwart

Nowy-Swiat Nr. 12.

Przyjmuje reperacje i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincji. Za akuracie wykonanie poręcza.

569-10-4

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zacement, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(560-20-12)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiałka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-5

NOWO-OTWORZONY SKŁAD PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH NOWO-OTWORZONY STANISŁAWA WALIŃSKIEGO

róg Krakowskiego-Przedmieścia i ulicy Nowo-Miodowej Nr. 79

poleca: oprócz wszelkich materiałów i przyborów piśmiennych dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych praktykowanych, Albumy i ramki do fotografii najnowszych wzorów, dewizki do zegarków niklowane i złoczone od 50 kop. sztuka, ekritoary, grzebyki kieszonkowe od 10 kop. sztuka, grzebyki i grzebienie paryżskie znanej firmy Roberta Ainé, krawaty i szelki w wielkim wyborze, laski od 20 kop. sztuka, parasole deszczowe od rs. 1 kop. 25, perfumerye zagraniczne, oraz wyroby renomowanego Warszawskiego Laboratorium chemicznego, po cenach fabrycznych, portmonetki, pugilaresy, woreczki do pieniędzy po cenach bardzo niskich, szczoteczki do zębów od 10 kop., szczoteczki do paznogi, do włosów, lusterka, spineczki i spinki najnowszego systemu z maszynkami, Domina, szachy, szachownice, warcaby w różnych wielkościach, szkatułki do biżuterii, rękawiczki i t. p., duży wybór wachlarzy, oraz wiele innych artykułów w zakres handlu galanterijnego wchodzących. (504-6-6)

Wyłączna sprzedaż na Rosyę i Królestwo Polskie
oryginalnych patentowanych

Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu „Sepulchre“ w Belgii
(Lampes intensives de sureté)

w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.

poleca

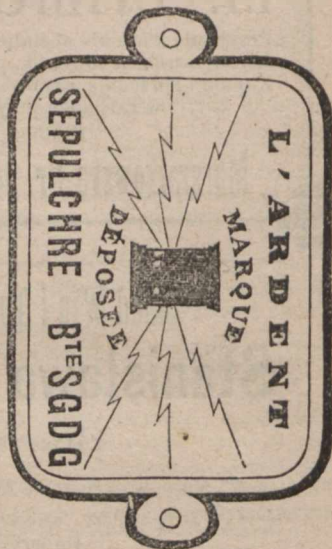
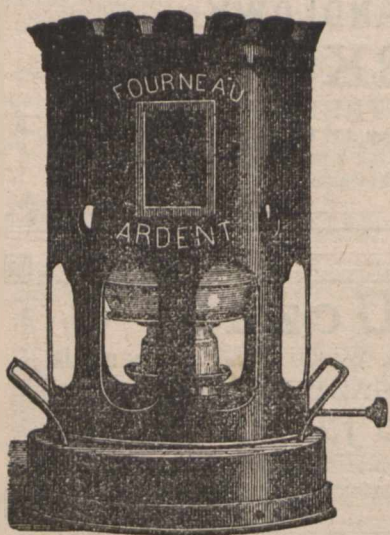
nowo-wynalezione i patentowane w Rosyi i zagranicą

Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT“

do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopeiu i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkania, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rusztami do nich zastosowanemi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat (477-10-9)



Oryginalny wyrób winien mieć markę fabryczną tego wzoru.

Dla osób Dbających o konie i psy

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca

604-3-2

MYDŁO DLA KONI wielki kawałek kop. 40.

MYDŁO DLA PSÓW duży kawałek kop. 25.

Dostać można w Warszawie 1) róg Senatorskiej i Miodowej. 2) Krakowskie-Przedmieście. 3) róg Granicznej i Królewskiej, oraz na prowincyi w wielu aptekach.

Firma wysyła również na żądanie pocztą pod wskazanym adresem po nadesłaniu równowartości oraz kosztów przesyłki.

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH

Kazimierza Fiutowskiego

(dawniej) Wilhelma Jacobi, (Egz. od 1822 r.)

ulica Długa Nr. 42, naprzeciw Hotelu Niemieckiego.

Wykonują Wanny, Kłozety, Lampy, Latarnie w ulepszący sposób i Naczynia Kuchenne do Benzyny i Nafty.

Przyjmuje w miejscu i na prowincyi pokrycia dachów nowych z różnych metali oraz przekrycia starych, pomalowania i reperacje przy zabudowaniach po możliwie niskiej cenie z gwarancją za dobroć i trwałość. 526-6-6

FABRYKA FORTPIANÓW

SPECYALNIE PIANIN

J. KOISCHWITZ

Krakowskie-Przedmieście 38.

Pianina najnowszych sytemów, sprzedaż na raty, reparacja pod gwarancją. Ceny umiarkowane. (615-12-1)



Student Uniwersytetu,

doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyi. Oferty: w redakcyi „Roli“ pod lit. G. Ch. lub ul. Miodowa № 3 m. 4.

Treść numeru: Chleb dla swoich. X. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Moznika literacko-artystyczna (d. c.) — Z kroniki naukowej przez W. N. — Z obrazków wiejskich V. (wiersz) przez J. Kuczyńskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego — Z całego świata, przez E. Jerzyng. — Judaica — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Сентября 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

K. OLCHOWICZ

FABRYKA
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN

w Warszawie

Królewska Nr. 17.

(559-18 10)

JÓZEF CZEKALLA & C^o

W WARSZAWIE.

Kantor i Skład ulica Leszno Nr. 1, lub Rymarska Nr. 7.

Najnowsze Instrumenta muzyczne, korbowe i samogrające, w tonie Orgharmon. i fortepian, grające nicogranczoną ilość sztuk, w cenie od rs. 7 do 300.

Cenniki i katalogi nut na żądanie wysyłamy natychmiast franco.

(618-3-1)

